Korespondence

+ 3 - luty Br. Laur. 1913
+ 4 " " " 1914

Czwartek

TATRY — DOLINA KOŚCIELISKA
Fot. ST. B. 967 mtr.

Jest mi lepiej, napewne w sobotę wstanę już i napiszę więcej. Zimno tu [illegible] nie [illegible] lecz skutkiem upadku na nartach silne wstrząśnienie płuc sprowadziło zapalenie ale już jest dobrze gorączka spadła opiekują się mną [illegible] p. [illegible] i jej siostra [illegible] p. Marcin cieszą się z [illegible] i w ogóle [illegible] śnieg [illegible] słońca trochę i śnieg [illegible] ustroić [illegible] odświeżenie [illegible] z [illegible]

[illegible] przyjedź [illegible]

Ja serdecznie pozdrawiam [illegible]

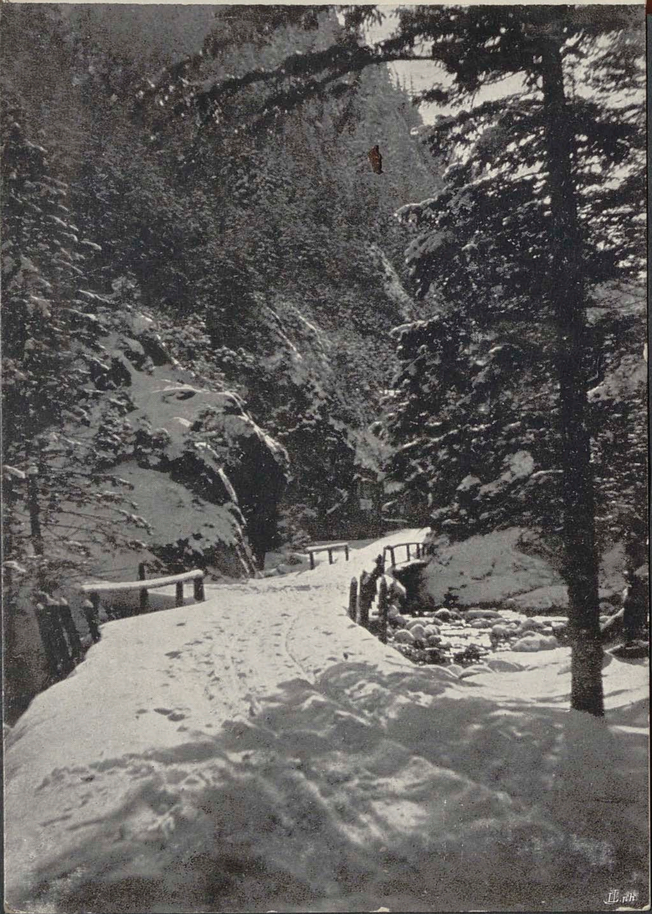
WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNYCH REPRODUKCYI „PODHALE" W ZAKOPANEM

31 Naśladownictwo zastrzeżone.

ZAK[illegible] 30. I. 13 — 10

KAISERLICHE KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST 5 HELLER 5

Wielmożny
Władysław Orkan
p. Niedźwiedź
Poręba Wielka



[1.II.1913] 2

Sobota

Dziękuję za [illegible] swoje wiadomo-
ści o sobie, bardzo dziękuję. A mógł-
ciągle trwale [illegible] - co tam ś-
cię przygodnie. Dziwnie wiedzieć
[illegible] że Panu tam nie jest [illegible]
re. Smutniejszym i bólem [illegible]
nie krótko. [illegible] nie [illegible]
tych trzech [illegible] i przyjaciół-
[illegible], Panu szczerze [illegible]
sierdecznym, by było tobie [illegible]
świadomie a [illegible] nie [illegible] by się
Pan bez bólu samotnym.
Bogi [illegible] [illegible] by

ponu było źle.–
Nie trzeba się „trwożyć" mówić
do tych co nas sercem czują
słuchają
Czy żadne twoje nie powiedziały
ci myśli często jestem tam z
panem w tej jego pracy, i
dziwnym [illegible] czy
przeczuciem widzę ten smutek i
troskę i mogę się tym i w
gorzkszych dniach pomyśleć [illegible]
się jeszcze. [illegible] i [illegible]
tem już drugi tydzień, [illegible]

opiecznej, gorączka mnie trapi
Niech mi Pan nie [illegible]
go oczekać na, choćby cieniutko, o sobie
Zapewne Panu i dzisiaj nie posyłam
tę mi wobec [illegible] byłoby mi
bardzo źle bez [illegible]
książek nie otrzymałam. Byłam
teraz z wizytą u Matki Pana po
której mam głębokie uczucie
czci dla tej pięknej kobiety i tak
mi wstyd za te [illegible] Panie
z miasta.
Czy Pan bardzo cierpi? Jak
się Pan [illegible] przyzwyczaja

chciał. i czy Pan przyjedzie
na obiad?
A gdyby - gdyby Panu bardzo
źle było tam w Zurichu, czy
nie jest możliwe, żeby Pan
na 1 tamtąd wyjechał na czas -
jakiś na miesiąc - dwa chwilę
i tylko niech Pan nie traci
oczekiwania pewnej przyszłości
wystarczy że jest źle -
Proszę się nie czuć samotnym
i smutek odrzucić, niechby
było pogody - kochająca

11

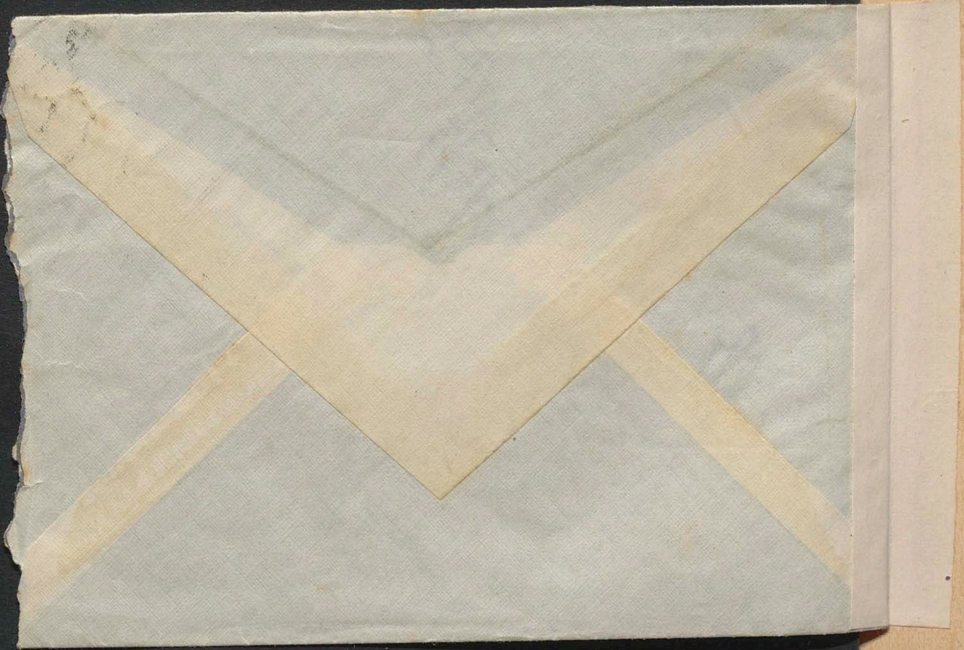


Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź



5

Pocztówka

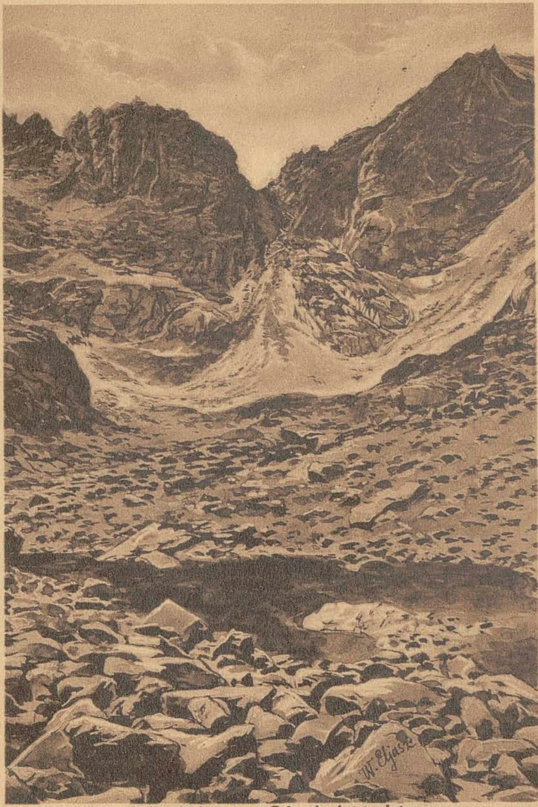
Niedziela
Halny wiatr nietylko mi
nie dał wyjść dziś, lecz musia-
łem pozostać w łóżku. Chcąc so-
bie choć w części wynagrodzić i
piszę do Pana. Co też robi Pan
teraz tam w swej pustce.
nie napisał mi Pan czy wy-
szyje tonkę. bardzo byłam
ciekawa. Proszę mi napi-
sać dużo o sobie co Pan
tam teraz robi i jak tam
jest. ale tak naprawdę. o po-
godzie wewnętrznej. Andek się do
myśli kogoś o rzeczywistości wiel-
[illegible] Bronia



ZAKOPANE 3 II 1[illegible] -5

Wielmożny
Władysław Orkan
Poręba Wielka
poczta Niedźwiedź

Wydawn. sp. [illegible] polsk. Kraków 1905. Naśladownictwo zastrzeżone. 118



Tatry: Wrota Chałubińskiego.

Rys. Wal. Eljasz-Radzikowski.

15 II 13

Sobota

Trudno mi pisać, przeżywam bowiem ciężkie i bolesne chwile. Nie chcę, nie mogę Panu o tym pisać. Chcę nieraz duszą coś być przy Nim choć jedną chwilę. List Pana przyniósł mi trochę jasnych kojących promieni chociaż wielki smutek nie ominął. Chce Pan zapomnieć, cóż mogę Mu na to powiedzieć? Czy nie wolno mi wtedy będzie przyjść myślą tam do Niego do pustni? tak jak się do słońca przychodzi?

Niezmiernie mnie martwią kłopoty Pana najrozmaitsze. Z tym powinien Pan jednak chociażby coś zrobić by ich nie było, tam wszak nic można nie robić, niech Pan pomyśli i wyrwie się z tych kłopotów, niech one Panu już nie gnębią. W sprawie pulanej która Pan porusza w swoich listach chciałabym powiedzieć bardzo dużo, teraz jednak nie mogę

wkrótce zapewne Pan przyjdzie pój-
dzie do Chochołowa gdzie wybiera się sporo osób
z tąd wyjdzie i ja. Książki mi nie przysła-
li ale niech się Pan o nie już nie kłopocze
Epilog już czytałam tu.
Proszę mi napisać kiedy Pan przyjdzie
Chochołowym mówić którego dnia. Bo jednak
wydaje Pan przyjdzie to go jeszcze zobaczę
Do widzenia — Bronisława

8

ZAKO[...]
15.II.

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

9

[przed 1.IV.1913]

Piątek

Jaką miał Pan noc i co teraz słychać? Proszę nie wstawać. Posyłam „wierną rękę i kwiatki które niech zos-tąpią tą dobrą rękę jeśli głowa boli.

Po 4tej przyjdę odwiedzić Pana. Pozdrowienia

Bronisława Poł

11

Wielmożny

Władysław Orkan

[przed 1.IV.1913]

Sobota

Wstałam, choć nie jest jeszcze dobrze, ale już nie mogę dłużej. Wyczerpała mnie ta choroba, pragnę jakiegoś wypoczynku, spokoju, tylko że mi właśnie żaden wypoczynek nie da spokoju. — Czasem Pan przychodzi, tak dziwnie, że prawie czuję Jego obecność przy mnie, czasem długo mówię z Nim i wtedy schodzi przedziwna cisza. Za obiecany przyjazd dziękuję bardzo serdecznie, pragnę Pana zobaczyć, tęsknię, mój smutek jakiś mnie pochłania, ~~[illegible]~~ gubię się w jakichś ciemnościach. List Pana jak ciepły promień słoneczny zszedł do mnie i rozjaśnił mi dzień, było mi dobrze i radośnie. Czy Matka Pana już zdrowa? Dziś była Zosia u mnie, wygląda doskonale, wiedziała że jestem chora, cały czas była nadzwyczajnie cicha i ślicznie się bawiła z chłopcami, potem siedziała przy mnie, śpiewała mi i opowiadała jakieś dziwne bajeczki, własnej kompozycji

Jutro, jeśli będzie słońce, wybieram się z p. Heleną na spacer, ale już ostrożnie. Wi-dzi Pan, tak mi Pan mocno odradzał. Wyszłam tylko raz na Antołówkę w dzień słoneczny. Wyjaśnieni mówi że to wyjście dobrze mi zrobiło, bo inaczej nie wróciłabym się do niego. Za kilka dni będę zupełnie już zdrowa.
Co Pan tam teraz robi? czy chodzi po zaympa-tryja i duma;
Wiem że cały list sobą tylko zajęłam — chorym to się czasem wybacza więc niech mi to nie będzie po-czytane za zbyt wielki grzech i niech myśl Pana czasem tu do mnie zajrzy, świadomość tego dodaje mi tak wiele. A czasem myślę, cóż Pana to wszystko może obchodzić, ja co Pana to- lecz gdy widzę Pana tak dziwnie blisko, znów mi jest ogromnie dobrze. — Dobranoc — niech sny złote zajrzą i otulą Pana — Bronisława

Niemiej żalu do mnie Franku — za moje złe humory. Zapomnij, jeśli Ci przykrość jaką wyrządziłam. Życzę Ci kocham Franku, by mogło to być z jednej „niechęci" wprost nerwy. Tak mi żal teraz tych straconych chwil!
Mój Ty Jedyny. Tyś słońce moje, moje wszystko na świecie. Tyś mój najpiękniejszy. Kochaj mnie Franku!
Pocałuj oczy moje tak jak wtedy gdyś mnie żegnał. Twoją jestem Franku na zawsze — Twoja Bronuś.

1 czerwca [1913]

Franku, Jedyny Mój!
Nigdy nie zapomnę chwili rozstania się naszego, tam na dworcu. Nigdy tak silnie nie czułam, jak bardzo, jak ogromnie jesteś Mój i jak nad wszystko kochany.
Nie mogę Franku, zrozumieć teraz istnienia bez Ciebie. Ciągle jestem z Tobą myślą, pragnę Cię widzieć i znieść nie mogę myśli, że jestem daleko od Ciebie że nie ma Cię przy mnie. Jak że żyć tak

Franku!
Całą drogę męczyła mnie myśl, jak Ty dojechałeś, czy starczyło Ci pieniędzy? Niepokoiłam się ogromnie i tysiączne robiłam sobie wyrzuty.

Franku Mój, powitały Cię tam Twoje
kąty rodzinne i Twój sad kwitnący, by-
ło Ci zapewne miło i dobrze powrócić tak
do wszystkiego swego i do ciszy. Czemuż
tam z Tobą nie jestem! tylko myśl moja
ani na chwilę Ci nie odstępuje, tylko dusza ca-
ła z Tobą tam poszła. A Ty Franku,
czy jesteś myślą przy mnie, czy czujesz
tak jak ja całą straszliwie nieubłaganą
rozłąkę? Przytul mię Franku, chcę w myś-
li tylko, tak mi bardzo źle.
Mieszkam u Brackerów, czekali na
mnie na dworcu. Miejsca u nich
niezbyt wiele, ale jakoś można

się pomieścić. Dotąd jeszcze nie
mam odpowiedzi z Wilna. Niepokoję
się ogromnie. Jutro jeszcze czekać bę-
dę, potem zadepeszuję.
O mnie Franku Mój Jedyny, nie niepokój
się czuję się nieźle, wyczerpany tylko trochę
jeszcze po podróży. Pogoda tylko jest
nieznośna i wcale niemożna wycho-
dzić z domu. A tam u Ciebie Franku,
czy też takie ciągłe deszcze?
Jak czujesz się po podróży, czyś wypoczął
czy zdrów jesteś?
Widzę ciągle Franku, Twoje oczy żegnają-
ce mnie, gdy pociąg mój już ruszył.

2. czerwca 1913 16

Franku Mój!

W domu turkocze maszyna [illegible], szumi prymus i powietrze ciężkie, nieznośne, wyszłam do parku by ten list do Ciebie napisać.
Franku mój Jedyny, wczoraj otrzymałam odpowiedź telegraficzną że Cimulek nie przyjedzie, że leczy się tam na wsi.
Napisałam list protestujący z żądaniem przysłania mi dziecka, lecz czuję, że nie będę miała siły do walki, czuję przegraną z góry.
Czemu od Ciebie Franku nie mam jeszcze odpowiedzi a wczoraj wiadomości żadnej? dziś czekałam na list cały ranek byłabym silniejsza, lżej by mi było.
I niepokoję się o Ciebie Franku, bo nie wiem jak dojechałeś i czy zdrów jesteś. Jeszcze kilka dni tu zaczekam a potem chyba zrezygnuję i wyjadę, nie będę miała wprost

siły na dłuższą walkę. Może te-
raz, jeśli istotnie dziecko leczyć
się może na wsi pod dozorem
lekarza, ustąpić i cierpliwie cze-
kać do sierpnia? Ja sama teraz
nie niewiem Frontu pragnę być-
no najbardziej zmalarskie się gdzieś być
na wsi i mieć trochę ciszy, okrop-
nie jestem zmęczona tym wszystkiem.
Dziś u nas pierwszy dzień pogody
korzystam więc i siedzę w parku Stu-
ter obok mnie, na drugim końcu
ławki uczą się do egzaminów.
Miasto to okropny wymuterek!
z początku a nawet dotąd jeszcze
dziwię się że naokoło mnie mówią
po polsku a nie po [illegible]
..

17

i nie mogę się nauczyć mówić o sobie w liczbie pojedynczej.
Nigdy nie byłam, nikogo nie widzę, nie mogę, nie mam energji nawet na kochanie.
Czekam Franku na list od ciebie napisz wszystko o sobie co w ciągu tych dni robiłeś i myślałeś. Zapewne było wiele wstrząsów spadło na ciebie, Franku. Ty się nie gryź niemi bo ckni [illegible] znaj, jeszcze trochę, wszystko nie trzeba się trapić ukochany jedyny Franku mój. Kiedy ja ciebie całuję: Napisz mi kiedy będziesz w Zakopanem i czy pewną zostaniesz rzeczą.
Franku mój, tulę się do ciebie i ślemie Tobie przyciskam do ust.
Twoja Jadzia

ps. Jak będziesz mógł to mi przyślij trochę pieniędzy bo nie mogę wystarczyć

18

LEMBERG 2



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

Sykstuska 19. II p. Szucker.

Paulina Kobielowska
Sykstuska 19. II p.

5 czerwca.

Kochany Franku! List Twój otrzymałam dziś. Długo na niego czekałam w niepokoju i trwodze. Uspokoiłeś mnie trochę. Dziś całą noc niemogłam usnąć, myślałam żeś może chory. Przykro mi żeś miał taką złą drogę, musiałeś być ogromnie zmęczony. Wysłałam do Ciebie dwa listy pisane zaraz po przyjeździe do Lwowa zapewne je już otrzymałeś. Moje sprawy Franku są, jak już pisałam, niewesołe. Czekam jeszcze na ostateczną odpowiedź i jeśli będzie odmowną, nie będę już się domagała przywiezienia synka teraz, zostawię tę sprawę do sierpnia. Jutro powinnam mieć już odpowiedź i mogłabym zaraz wyjechać, gdyby już zdążyły nadejść pieniądze od Ciebie

w każdym razie wyjadę z małych miast

otrzymania pieniędzy. Uparty i miasto

czy mnie niemożliwie. „Rzecz wiadoma",

ma się załatwiła usuwając wreszcie

woici. Przyznałbym z tąd wyjechać w

tę, chcę wracać nie na Kraków a na Sy

nie mogę już miasto nawet w przejeździe

w niedzielę więc byłabym w tak. Czy

się w tym czasie nie wykierować po

Franka, niech Cię nie trapi

starej się brać to spokojnie, znak to

miłego Franka, będziesz mógł po

odetchnąć spokojnie. Mój jedyny

mnie boli to że musisz znosić te

wszystkie przykrości, przyznałbym

Ci przed nimi osłonić.
Napiszę Ci dziś jeszcze więcej, lub jutro kiedy z tąd wyjadę, a właściwie kiedy bym mogła wyjechać. Tu cały dom przygnębiony w smutku wczoraj Szwagra powołano do wojska z tą nową mobilizacją, jutro wyjechał, Dora zrozpaczona.
Dobrze że tam ciepło i ładnie, że Ci miło i świątecznie przeszła Twoja podróż. Ciągle byłam z Tobą myślą Franku, tu jakby nieobecna, a Ty tak tylko wstrzemięźliwie wspominasz coś myślał.
Franku, Mój Jedyny Całuję Twoje oczy i usta

Twoja Bronia

P.S. pieniądze, jeśli nie wysłałeś, to wyślij na nazwisko: Paulina Matulasińska ul. Sykstuska 19. II p.

21



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwied

6 czerwca [1913]

Franku! odpowiedzi stanowczej jeszcze nie mam, myślę że w ciągu dnia nadejdzie i niewątpię, że będzie odmowna. postanowiłam więc w sobotę o godz. 11tej wieczór z tąd wyjechać. pieniądze na drogę tu pożyczę nie wysyłaj więc już do Krakowa. Tamta sprawa niepokojąca nas, wyjaśniła się i niema już żadnych obaw. Franku, jeśli możesz teraz jechać do Zak. zrób tak, byśmy się w Chabówce spotkali. pragnę Cię zobaczyć Franku i ogromnie się cieszę że teraz pojedziesz do Zak. Wyjedź z domu w niedzielę rano, ja z Krakowa wyjadę o 9tej rano spotkamy się więc w Chabówce około 12tej w poł. Gdyby zaszła jakaś nagła zmiana. t.j. gdyby odpowiedź wcześniej rano była

inne niż myślę i musiałabym jeszcze
wstać, to rozczaruję, myślę jednak, że
nic się nie zmieni i w niedzielę w poł.
spotkamy się w Chałówce.
Dowidzenia Jedyny Mój proszę Cię uj-
rzeć jaknajprędzej mojo Ty wszystko —
Twoja Bronia

Express

LWÓW 1 LEMBERG



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

20. VI. 13 r.

Franku Kochany Mój! – Nie twórz się o mnie i nie myśl o moich kłopotach. Choć by mi było sto razy gorzej, to jeszcze świecić mi będzie szczęściem Twoja miłość Franku. Tyś wszak słońcem moim i wszystko mi rozjaśniasz. Zresztą sam mówisz, że wszystko złe przetrwamy.
Najbardziej mię cieszy, że Ty możesz pracować, że te wszystkie przeciwności nie osłabiły cię, a dodały mocy.
Pragnę bowiem gorąco Franku, byś jak najprędzej wyzwolił się od tych kłopotów i trosk materjalnych; a najbardziej pragnę, byś wzrósł ponad wszystkich, byś stanął tak wysoko, iżby do ciebie nie śmieli oczu podnieść, byś był jednym-jedynym

wielkim we wszystkim. —
Chcę być zdrową silną i piękną dla Ciebie Franku. Pragnę dożyć chwili, gdy stać będzie[sz] po nad wszystkimi. Chcę być przy Tobie, gdy wystawisz największy dramat. Twój dramat. Chcę z Tobą oglądać Twoją własną wystawę mo[n]lorską i chcę widzieć w oczach ludzi zdumien[ie] zachwyt i hołd Tobie oddany. I chcę iść z Tobą teraz, przez wszystkie przeciwności, a każdy trud każde cierpienie niczem n[ie] będzie, bo Ty jesteś zemną. Franku mój, sło[ń]ce Ty moje jasne, rozjaśnij na cały świat! Cóż znaczą wszelkie troski moje i nawet Tw[o]je kłopoty obecne, cóż tu złość ludzka — nas to dosięgnąć nie może.
Z wyjazdu mego zdaje się nic nie będz[ie]

i nic nie mam na widoku. Mieszkam jeszcze w Łomnicy. Trochę szukałam mieszkań po za Zak. na Olczy znalazłam tylko w szkole - ładne; jednakże zbyt energicznie nie szukam, gdyż nie mogę się teraz przenieść. Z p. G. sprawa załatwiona. Przysłał mi p. Steckiego z tym, że on niechciałby by doszło do sądu, gdzie Ty musiałbyś świadczyć, oświadczyłam więc, że swym powiedzeniem nie miałam zamiaru obrazić p. G. no i sprawa skończona. Ma tylko żal do mnie, że przezemnie zerwała się długoletnia przyjaźń z Tobą. Z p. Lust. widujemy się jak dawniej, towarzysko mile, po za tem z nikim się nie widuję, werandeję trochę, trochę czytam, pod wieczór wychodzę na

spacer. Najmilej mi jest w domu z myś-
lami o Tobie, Jedyny Mój.
Czekam na przepisywanie z wielką ciekawością.
Będzie to dla mnie niezmiernie miła robota
a właściwie myśl, że Tobie pomagam.
Przyślij mi jak tylko będziesz już co miał
napisanego.
Napisz zaraz, czyś już zupełnie zdrów, i co Ci było,
a także o zdrowiu Twojej Matki. Pisz do mnie często
Franku, wszak Tyś jest wszystko moje. Nie mając
wieści od Ciebie dłużej, źle mi bardzo i niepokoję się
ogromnie. Pisz mi wszystko o sobie, chciałabym
z oddali wszystko z Tobą razem przeżywać, wiedzieć gdzie
jesteś myślą i czynem, by widzieć Cię jaśniej, czuć le-
piej. Całuję gorąco Twe czoło kochane — całego Cie-
bie, tak do pieśni umiłowaną Twą głowę — Twoja
Broniś.

27



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

22. VI. 15 r.

Franku mój! – Deszcz już dwa dni pada, zimny, przenikliwy i smutek jest wokoło; siedzę sama-samiutka i myślę o Tobie Franku.

Czy Ty tam masz pogodę i słońce. Co robisz?
Czasem myślami przenoszę się tak do Ciebie, że jestem tam z Tobą, siedzę cichutko w Twoim pokoju i patrzę jak Ty chodzisz i myślisz, to znowu siedzisz przy swym stole i piszesz, a ja patrzę na Twą pochyloną głowę, na Twe prześliczne czarne włosy i cieszę się, cieszę, że mogę być tak blisko Ciebie, Ty mój wielki, mój piękny. Co wieczór przychodzę do Ciebie, gdy jesteś już w łóżku, siadam przy Tobie, całuję Twe oczy, usta, pieszczę Cię całego i tonę, tkliwość mam w sercu, prawie macierzyńską. A kiedy słońce świeci i pachną

łąki, to pragnę, byś mnie wziął za rękę i za-
wiódł na swoje łąki pełne zapachu i kwiató-
kiedy Ty mnie tam zawiedziesz Franku, na te
Twoje łąki, bym mogła być zawsze z Tobą!
Jedynie myśl, że to nastąpi niedługo, dodaje
mi sił. Myślą często wracam do tego wiecz-
ru, gdyś przyszedł pożegnać się ze mną, a ja
instynktem wyczułam, że idziesz i obudziłam
się ze snu wcześniej, niż doszedłeś do okn
Ty nie wiesz, jaką tkliwość wielką mam w
sercu i jak głęboko mnie wzruszyłeś tym, że
przyszedłeś, choć już noc była, że przyszedłeś
do mnie z całą goryczą i przykrościa od ludzi
wziętą, boś wiedział żem Twoja, boś czuł żem To-
bie najbliższa. Zdaje mi się, że ta noc, zbli-
żyła nas bardziej, niż poprzednie dni szczę-

liwe, że oboje czuliśmy głęboko, jak jesteś-
my bliscy sobie, jak bardzo swoi. A ja
pierwszy raz zapragnęłam, mieć prawo
stać przy Tobie wobec świata i twoich i chat
ki Twojej i wszystkich ludzi, żebyśmy miłości
naszej kryć nie potrzebowali. A Ty Franku
czy tego nie pragniesz? Mój Ty jedyny,
jakże długo jeszcze musimy czekać, aż
wolno nam będzie żyć razem ze sobą,
na zawsze i już się nigdy nie rozdzielać.
Śniłeś mi się Franku, tak dziwnie że
znów trwogę mam w sercu, czyś mi cho
ry? (nie śmiej się z moich snów) lękam
się, żebyś w Krakowie nie miał jakich przyk
rości. Ty mój najmilszy najświętszy, jakże bym
Ci osłonić pragnęła przed wszystkim złem

zwierza przed moimi - mocnymi ludźmi! Franku, mówiąc o Krakowie, przychodzi mi na myśl, że może by było dobrze, żebyś się poradził ludzi praktycznych, przed tym, nim z „Książką" załatwisz. Tyś w swej szlachetności zbyt łatwowierny, a ludzie nie zawsze uczciwi, mogą nadużyć Twego zaufania. I nie pomiń sposobu drukowania tych rzeczy w pismach codziennych (a może Ci adresa przyślę:) Chciałbym, żebyś mógł kupić sobie trochę farb, byś dla wypoczynku malował. I jeszcze jedno Franku, proszę gorąco, żebyś o sobie wrócić swoim pamiętał i do mnie słów parę z Krakowa napisał.

Cóż Ci więcej napiszę, powtórzyłbym za Salamitką: (z pieśni nad pieśniami)

„Na łóżku moim po nocy-m szukała,
którego dusza ma umiłowała.

Ręce Cię moje szukały i usta;
budzę się, patrzę, — pościel moja pusta"...
Ileż to razy Franku, budząc się w nocy ogarnia mnie żal okropny, że niema ciebie przy mnie, i tęsknota wielka, ileż to razy wyciągałam ręce w pustą przestrzeń. O mój umiłowany, jakże mi żyć bez Ciebie! Choć jestem wśród ludzi, choć mówię z nimi i śmieję się to ani na chwilę myśl ma nie odchodzi od Ciebie. Wracam do domu pełna jeszcze miękkiej tęsknoty i smutku. Franku, Panie Ty mój jedyny. Ty ukochany nad wszystko. Czy Ty mnie tak bardzo kochasz? Czy tak bardzo jesteś mój? O, bądź mi moim jedynym Frankiem, umiłowanym, i bądź mi dobrym Panie Ty mój słoneczny. Całuję Twe usta kochane. — Twoja Bronia

31



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

24. VI. 13 r.

Franku mój! – Cały dzień dziś leżę w łóżku, trochę się zaziębiłam, zaraz po przyjeździe do Zakopanego i znów jakaś historja z opłucną; ale się nie trwóż to głupstwo dwa-trzy dni poleżę najwyżej. Był Dr. Korczyński, no i kazał mi poleżeć parę dni. Franku kochany, dziś z Wilna przysłano mi 120 koron zdaje mi się że mam prawo zatrzymać te pieniądze, zwłaszcza, że niedługo, najprawdopodobniej, dzieci przyjadą, być może, że już na początku lipca

wyszła Franku, czy nie byłoby dobrze
wobec tego że dzieci będą [illegible] szu-
kać mieszkania w Pieninach. Te
już wszystkie zajęte, zjazd tu-gości
duży, będzie bardzo ~~drogo~~ drogo. N
Olczy nie wiem czy co znajdę odpowiedn
go. A może szukać na tej drodze:
Poronin, Czorsztyn, Dunajec itd. -
Jak mi radzisz Franku? Gdybym sz
kała w Pieninach, to czy byś Ty się
zemną nie wybrał na tą wycie
kę? moglibyśmy się zjechać w Ch
bówce i z tamtąd pojechać. Co
Franku, czy chciałbyś zrobić to

wycieczkę? może to by Cię nie
zbyt oderwało od Twej pracy, a dała
by Ci trochę odświeżenia się i rozryw-
ki. Bylibyśmy razem w Czorszty-
nie. Ja bardzo pragnę Cię widzieć
i z Tobą zrobić taką śliczną wy-
cieczkę, ogromnie mi się to uś-
miecha. lecz, kiedy uważasz że nie
można, lub jeśli jesteś teraz zbyt
zajęty, no to trudno, to mi
tylko pozostanie mocno żału-
wać.

Dawno nie miałam listu od
Ciebie kochany mój, czemu?

wysłałam do Ciebie dwa listy,
a może Ty nie chcesz, by tak czę-
sto pisać, może ci to przeszka-
dza? napisz mi wszystko. Gdy-
byś chciał ze mną pojechać to na
Libejny może sobotę — nie wiesz?
Przyjdź do mnie dziś mój Ty ukochany
połóż swe kochane dłonie na mym
czole, pocałuj me oczy — tak boli
od gorączki i głowa boli. O gdybyś
że i nie przyszedł! Kochaj mnie
Franku i bądź mi dobrym, czyń
mnie dobrym swoim Franku —

Twoja Bronia.

Niewiem czy przeczytasz leżę trudno ~~czytać~~ pisać.

34



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

29. VI. 13 r.

Franku Mój! – List Twój istotnie zastał mię już chodzącą. Tym razem skończyło się wszystko dobrze, gorączka opadła, ból ustąpił. Nie trap się Franku i nie twórz moim zdrowiem, będę się starała być zdrową i silną. Teraz zaziębiłam się zaraz, pierwszego dnia po przyjeździe do Zak. widocznie zmiana klimatu.

Wstałam z łóżka Frank. by pójść na ten „wieczór" o którym mi pisałeś: był nieudany i naprawdę rada byłam, żeś Ty nie przyjechał, chcieć byłeś na ofiarą. Taki zespół niby-sił literackich, audytorium też nie lepsze, trochę „gości" letnich. Wstęp – p. Wrzębło, czytał głosem nudnym, a pełnym patosu, coś, pewno swój utwór własny; wyglądało to na legendę z sosem patryotycznym. Dodać muszę że był w stroju strzeleckim

pani Sromota odczytała, niezłą rzecz, choć trochę rozwlekłą, bajkę chyba, o egipskiej królewnie.

Pan Poniatowski głosem drżącym a cichym, coś mówił zdaje się ładnie, na tle rewolucji, balladę bodaj. Dochodziły do mnie bowiem jakieś oderwane chrapliwe dźwięki, czasem jakiś wyraz zrozumiały. Na głowę p. P. [illegible] spadło kilka kwiatków. Dalej produkował się p. Gwizdż – anegdotki góralskie: jak chłop był u spowiedzi. Wywołał wybuch wesołości i dostał liliję białą i pęczek fijołków. Kolej na ostatnią siłę literacką p. Chorkowską. Zrobiło się zamieszanie p. M. otwierały literatki i pani Komifetowa, lecz nie wiem, czy skromność, czy brak sił p. M. nie pozwoliła, powierzyła swój utwór p. Wróble do odczytania, który z odpowiednią godnością zabrał się do odczytania, wśród tłumnie

opuszczającej salę publiczności, a na głowy wychodzących spadną słowa coraz mniejsze: „przeszczowo mrowa" i e.t.c.

Franku, cieszyłam się że Twych wierszy nie czytał p. U. Ale dość już o tym „wieczorze", wybacz mi ton, jakim o nim piszę; irytują mnie ludzie którym się zdaje że są wielcy i chodzą pełni namaszczenia.

Tyle mam Ci do powiedzenia że niepotrzebnie aż tyle zabrałam Ci już czasu. Chciałam słów parę Ci odpowiedzieć na Twoje dwa poprzednie listy.

Franku, choć było w nich wiele dobrych słów, choć wiem że mnie kochasz, jednak jest mi ogromnie smutno że Ty nie widzisz naszej przyszłości, że nie masz wiary i nie przyjmiesz. Franku, wiesz ten mur tylko przedemną stoi, a ja wybiegam

wzrokiem po za niego. Całą duszą pełną wiary i pewności jutra, nowego jutra, Ci otworzyłam, a Tyś pełen zwątpień. A czy wiesz Franku, że gdy się nie widzi czego jasno, tego się naprawdę silnie nie pragnie, i trudno iść do czegoś, czego się nie widzi.

Niechcę Ci tu robić wyrzutów Franku. Zbyt Cię kocham, tylko wielki smutek zaległ mą duszę.

Teraz więcej niż kiedykolwiek to czuję, gdy stoję wobec trudnej i stanowczej chwili. —

Miałam z Wilna długi list pełen uzasadnień, wywodów, tłomaczeń i propozycji. Wczoraj otrzymałam depeszę, że za tydzień przyjadą dzieci, zdaje się że przywiezie je Józef. Na list nie odpowiedziałam, odpowiem już na wszystko odrazu, gdy przyjdzie. Chwila stanowcza się zbliża, niech się to

raz już ostatecznie wyjaśni, raz skończy.
Wiem że Ci sprawiam przykrość Franku, tym co piszę,
lecz jakże Ci mam nie napisać o tym wszystkim -
wszystko, co kolwiek było, i cokolwiek będzie zawsze
równe Franku byłam Twoja i Twoją będę na zawsze.
Dziś jadę na Olszę wynająć mieszkanie, na-
piszę Ci jak sprawę tę załatwiłam.
Ty masz teraz już letników, czy Ci nie przesz-
kadzają? Widziałam Twą siostrę i Zosię, tro-
chę Zosia była zachrypnięta, bardzo się ucie-
szyło że Cinulek przyjdzie.
Franku Jedyny, daj mi Swe dłonie, przytul mnie,
Pragnę tak silnie przytulić się do Twego ramienia
jak dziecko moje, tak by mi było cicho i dobrze

Twoja Bronia

38



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

[29.VI.1913] 30.VI.1913 39

Niedziela wieczór.

Dziś rano wysłałam list do Ciebie, jedyny Mój, a oto teraz, taka mię tęsknota ogarnia, że choćiaż napisać muszę do Ciebie. Franku, Mój Franku! czy Ty wiesz, czy czujesz jak Cię kocham, jak strasznie tęsknię do Ciebie? Wiedziałam to, (czułam jeszcze tam, nad morzem), jak okropnie będzie ~~będzie~~ żyć tak teraz zdala od siebie, ale nie wyobrażałam sobie, jak to naprawdę będzie okropnie. Nie przeczuwałam, że przyjdą momenty takiej szalonej nie do zniesienia tęsknoty. Wyrywam się, biegłabym do Ciebie, by moment, by chwilkę jedną być z Tobą, by spojrzeć w Twe ukochane oczy, dłoni Twej dotknąć. A noce, jakąż mi nieraz mękę przynoszą. W dzień bronię się trochę mego

Daruj mi ten moment słabości Franku,
Dziś widok łąk rozległych i gór dalekich, tak mi tęsknotę moją spotęgował.
(Wynajęłam mieszkanie na Olczy, nowy i śliczny domek składający się z dwuch dużych pokoi, świetlicy, kuchni i werandy. cały półumeblowany za 80 reńskich na całe lato. Ine włosek przen-osi się tam już. Narazie będę zupełnie sama. Dzieci przyjadą za jakie 10 dni, a najsmutniej mi że poczta tam dochodzi tylko dwa raz-y na tydzień). Franku, jeśli jedna poczta nie przyniesie mi Twego listu, jakże ciężko będ-zie czekać do poczty następnej. Nie każ mi ta-k czekać na list. niech każda poczta przy-

się mi zmieści od ciebie! (Jutro pakuję rzeczy i zdobywam się w sobie na odwagę, bo jednak tam jest strasznie pustkowie; noce trwogą mi pory mają i lękiem, czarne puste noce. A z drugiej strony pociąga mnie cisza ta ogromna przestrzeń i masa słońca, domek cały zalany słońcem. Wiem tylko że tam wymorzę się jeszcze tęskno ta moja w tej ciszy, że nawet bronić się nie będę mogła.)

Czekam na Twego „Kostnę" Franka. (teraz gdy sama będę do przyjazdu dzieci) przeczytałabym mieć tę robotę. Pewno już coś napisałeś? z bardzo niecierpliwie czekam.

(Podobno w tym tygodniu reszta Twoich letników zjedzie, obawiam się, by ci oni nie wytrącili z

rozstroju i Zosia Ci podobno już posyła. Gdy-
bym chciał nie je zabrała na Ocetę do siebie. –
Listy do mnie na razie adresuj jeszcze do „Komu-
cy" będzie mi je przynosiła kobieta, co mleko
nosi. Na Olesię niewiem jeszcze jak adresowa-
(poszukuje mi się przed oczami okręty, oczyst-
ki nowe niecierny pod morzem spędzone) wze-
franka, czy Ty je pamiętasz? widzę każdą chwilę pr-
ze. Też mi wciąż migają litery listu franka, jak
mogliśmy się zgodzić na wziątkę! tony nie..
Tagory.) Kiedyż ja Cię zobaczę, kiedy franka?
Gdyby nie myśl że Ty musisz tam być, żeby zrob-
k proces, która da Ci swobody trochę, niemiotałbym [illegible]
wziątki. Całuję Cię gorąco i całą duszą się do Ciebie
kochany mój, jestem bardzo Twoja Bran[illegible]

Wielmożny

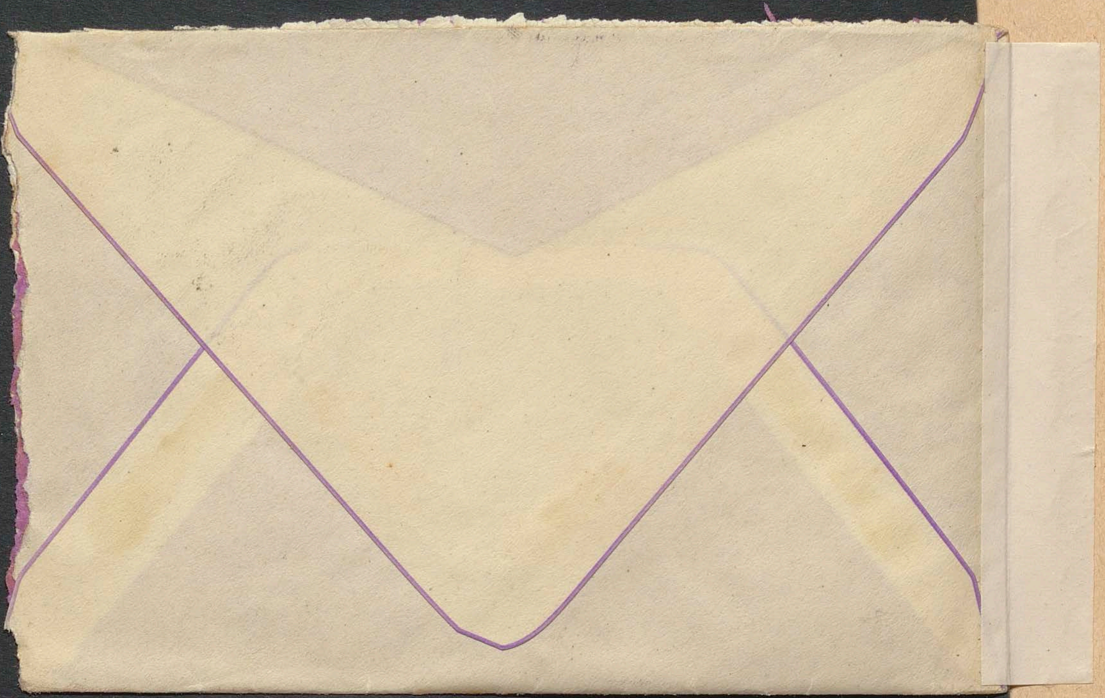
Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź



ZAK... 30...



1. VII 13 r.

Franku Mój! Jeszcze muszę zostać w Zakopanem; od pięciu dni leje taki strasz-liwy deszcz że niepodobna rzeczy prze-wieźć. Może jutro trochę słońca się po-każe. Najprawdopodobniej w piątek po-jadę do Krakowa, po dzieci. Jeśli się nic nie zmieni, to w sobotę przywiozę mi dzieci do Kattowitz. Bardzo się cieszę że będę mia-ła już chłopców u siebie za dni kilka. Józef przywiózł dzieci tylko do Sosnowca, bo z-drowa jestem, było by mi niezmiernie cięż-ko. Wolę wszystko załatwić listownie, po-tem już nie będzie wątpliwości, której ki-będzie, nawet osobiście się rozmówię. Zdaje się że tu w lecie będzie z Wilna ten

adwokat, o którego mi chodziła, byłoby to najlepsze załatwienie sprawy.
Spisz Franka jedyny, co u ciebie. Nowości jeszcze odeślij do „Łomnicy"
Czekam na wieści od ciebie z utęsknieniem — Twoja Bronia

44



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

[2.VII.1913]
[d.s. 3.VII.1913]

Czwartek

Wcześniej niż karta doszła do mnie wieść żeś wyje-
chał. Był taki już beznadziejny i bezsłoneczny dzień
że zapragnęłam czymkolwiek chociaż Twój pokój roz-
jaśnić. posłałam więc Ci trochę kwiatów w nadziei że
spojrzysz czasem na nie i list w którym tylko parę
słów było o kwiatach i ukryta nadzieja, że myśli
Twe i oczy rozjaśnią się trochę. Dowiedziałam się póź-
niej że Ciebie już niema i że właśnie w tym czasie
może pisałeś oto tę kartę z Chabówki. Biedne –
kwiaty!
Piszę tak jak w myślach swoich mówię z Tobą
pewnie że będę już tak pisała!
Wyjazd Twój był by mi lżejszym żebyś wyjechał
jeśli już nie z radością to choć by z pewną pogodą
wewnętrzną, ale Twój ból, Twoje zmaganie się i wewnętrz-
na rozterka tak mi rozrywają serce. Wśród tego
gwałtem wciska się w duszę nadzieja, że tam w Puszcze
może prędzej dojdziesz do porozumienia się ze so-
bą samym, tam łatwiej można stwierdzić siłę chce-
nia, jaśniej zrozumie że nie jest oparte na przy-
padku wszystko to co w nas jest żywą prawdą

Niewiem czy mogę mówić do Ciebie teraz. gdy odszed-
łeś by zostać samemu, niewiem, jeśli nie chcesz, nie
czytaj tego listu i przebacz jeśli Ci mącę Twą samot-
ność. Niech mię usprawiedliwi jedyne wielkie pragnie-
nie wyrwania Cię z tego stanu, złagodzenia choćby tego
bólu i trwogi tej Twojej męki. Znużoną Twą głowę chcia-
łabym słońcem opromienić, te chmury wszystkie usu-
nąć z Twego czoła, rozjaśnić Twe oczy.
Nie trzeba wewnętrznej trwogi, a znużenie minie
samo. Właśnie w tym jedynym wypadku niech to
czas załatwi.
Ja zrozumieniem tego wszystkiego nie naruszę, bo
chociaż wiele rzeczy nie mogę wyrozumieć, to sercem
wyczuwam.
Takie okropne dnie przeżyłam czekając na Ciebie
często ogarniała mię głucha beznadziejność, a potem
przychodziły noce i Ty przychodziłeś, wyciągałeś ręce
do mnie, i patrzyłeś tymi smutnymi oczyma i tyle
cudnych mówiłeś mi rzeczy. Bo choćby wszystko
na świecie było kłamstwem, to oczy Twoje, jedyne
oczy Twoje kłamać nie mogą. Ciągle je wciąż

mam w sobie widzę przed sobą i wstaje we
mnie jakieś siły i moc i pragnienie życia.
Patrzę w tej chwili na Twoje niebo z Pustni tonie szczęś-
liwe i widzę przesmutne Twe oczy i tęsknię cała prag
nę chwie na jeden moment je rozjaśnić, wszystko
bym oddała i wszystko uczyniła za radość Twoją!
Chociaż powiedziałeś to Pustni, to wiedz jestem z Tobą
w każdym momencie. Zeszedłeś ku mnie jakimś światłem
przemożnym i niema już mroków które mnie ota-
czały, duszę całą i wszystko nie co jest we mnie poru
łam za tym światłem za jakąś dziwną i niepojętą jego
siłą. Nie przegradzaj się odemnie chmurami, nie odchodź
i nie zamykaj w sobie! Jeśli to co mówiłeś prawdą jest,
jeśli mój jesteś i kochasz mnie, to poco męczyć się
mamy, kiedy tak moglibyśmy cudownie żyć
Poco zwalać sobie na głowy całe wieży chmur, kiedy
jest jedno tylko najświętsze prawo człowieka do życia
i szczęśliwości własnej. Możemy być, niezależnie na
wet od wszystkiego, gdzieś blisko siebie i radować się
patrząc na siebie na słońce na łąki i góry

zamieszkam gdzie blisko Twej pustni cichej zaw-
sze przyjść mógł kiedy zechcesz być ze mną. Tak
mi ze słońcem wraca myśl tamtej wiosny i lata
Ja już nie wiem co tu napisałam wiem tylko że na-
wet części tego tu nie ma co pragnęłabym ci powie-
dzieć, co w myśli ci mówię. Jeśli są bez sensu,
to nie patrz na to zbyt surowo i już odemnie
nie odchodź! bo zdaje mi się wtedy że wszystko w
jakąś straszliwą noc się zapada. Daj mi swe dłonie
i pozwól mi patrzeć w swe przedziwne oczy!
Napisz mi wszystko, wszystko choćby to miało na-
zawsze światło mi zagasić, ale ja muszę wiedzieć
wszystko!

Przychodzę do Twej pustni całuję Twe oczy czoło
usta i tak mi ciężko, bo zdaje mi się żeś i
myślą odszedł odemnie? Czy moim jesteś, powiedz

Bronisława

Kontra nam się nie udała bardzo przepraszamy. –

48

KAISERLICH KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST
10 HELLER 10

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

3. VII. 13 r.

Bronku Kochany! – Mieszkam już od wczoraj na Olczy. Jestem zupełnie zachwycona tym mieszkaniem i położeniem; naprawdę, jest tu przepięknie.

Bronku, wynajmowałam i urządzałam mieszkanie z myślą o Tobie. Chciałam, byś mógł przyjechać na czas jakiś i czuć się swobodnie, a nawet pisać. Jeden pokój, specjalnie dla Ciebie przeznaczony, ogromnie jasny – słoneczny z prześlicznym widokiem na Tatry. Bronku, marzę o

tym że przyjedziesz do mnie na czas dłuższy. Jak błysk promienny, myśl o tym że mógłbyś jechać – z trudem, po wiedz czy to możliwe? Pragnę Cię zobaczyć. Ty mój, umiłowany drogi całe tęsknota które mi zapomnieć, iż obiecałam nie wyrywać Cię z pracy.
Dziś byłam w Zakopanem. Myślałam że list od Ciebie dostanę. Szłam, przez rozkwitnięte łąki i pola, cieszyłam się naprzód, że będą wieści od Ciebie. Na razie jest Ci nie powiem jakie miałam dziwne nowiny.) – Wygodnie mi smutno, tak już dawno nie piszesz. –

Wstąpiłem do Zosi, by ją przed wyjaz-
dem zobaczyć i kupić jej coś nowego
do zabawy (znak Tadek się nie gniewa),
poszliśmy razem do sklepu z za-
bawkami. Zosia była tak olśniona
wielką ilością zabawek, że nie mogła
się na nic zdecydować, wreszcie zde-
cydowaliśmy się na drewniane za-
bawki do piasku. Zato, gdy byliśmy
już koło Plonki, Zosia stanowczo
zdecydowała, że musimy iść na
murzynka i ciastka. Potem Zosieńka
mi ją odwiozłem i wróciłem na Ol-
szę. W sobotę, zapewne będzie już

miał swe córy w Porębie / Nie mogę się oprzeć przykremu uczuciu z racji odwrócenia Zosi. /
Jutro rano, jak już pisałam, jadę do Krakowa i Katowic, po Twoich chłopców. Zapewne wrócę w sobotę nocnym pociągiem, lub w niedzielę rannym z Krakowa. Mam nadzieję że zastanę od Ciebie list, długi i dobry.
Całuję Cię każdym słowem, każdą myślą Twoją jestem. Widzę w tej chwili Twą twarz uśmiechniętą, przez okulary, każdy rys tak mi znany i oczy patrzące w te cudne oczy. Dotykam ustami Twego czoła, twarzy, ust. Twych dłoni Twoich kochanych

51



Wielmożny

Władysław Orkan
Poręba Wielka
poczta Niedźwiedź

8. VII 13 r.

Franusiu Kochany! – Czytam i czytam Twój list i naprawdę nie niewiem z niego o Tobie samym, choć dużo w nim jest troskliwości serdecznej i myślenia o mnie, choć Ci sercem całem za to wdzięczną jestem, lecz pragnę coś więcej wiedzieć o Tobie, o tym jak Ty się psychicznie czujesz, coś o Twym wewnętrznym życiu. Myśl nieraz stara się poczuć - odgadnąć. Zdajesz mi się być zmużony, rozbijstwionym, bez zapału. Nie chcę odgadywać, lękam się i męczę niewiadomością.

Wróciłam w niedzielę z ekskursji, wypoczywana i powzruszoną ocean. Jo czuję się dobrze nawet temperatura zupełnie ustąpiła. Mam trochę książek, a w lecie weźmę, pod kierownictwem Prausse, jakąś małą pracę przyrodniczą

Dziewczynę mam dobrą i chłopcy niewiele zajmują mi czasu. Mam zamiar nawet tej zimie, jeśli pogoda się ustali. W Zakopanem nie będę bywała wcale żywności dostarcza mi Kohon z Zakopanego. Radzisz mi odnająć mieszkanie, ale ja nie mogę, byłabym bardzo skrępowana. Wolę inne zrobić oszczędności, a to jedno pozostawić sobie, zupełną swobodę.

Chcesz mi powiedzieć kilka uwag odnośnie do mojej sprawy; i ja pragnę z Tobą o tym pomówić, pragnę ciebie się poradzić, bo sama gubię się i boję by czegoś nie popsuć niepotrzebnie. Chciałabym wreszcie tę sprawę załatwić, gdyż muszę, zasadniczo, odpowiedzieć na list o którym ci wspominałam, ale czy Ty Franku nie będziesz u mnie w naj-

bliższym czasie, czy nie zobaczę Cię aż do Zjór-du? Pisałam w sprawie w liście, który z drugi wysłałam, że pragnę byś przyjechał, lecz list Twój odebrał mi nadzieję zobaczenia Cię wkrótce, cóż robić, powtórzę za Tobą. - Żebym tylko miała częste wieści od Ciebie, żebym wiedziała wszystko wszystko o Ciebie dobrego i żebyś Ty czuł się dobrze i był silny. Chociaż myślą przyjdź do mnie, żebym czuła żeś jest Mój. —

Twoja Broniś

Adres mój: <u>Olcza</u> dom Stachonia-Chaziaka N 448.

P.S. Musisz mieć straszne kłopoty pienięż-ne, jeśli „książka" for. Cię zawodzi. Trzeba coś

w tym kierunku przedsięwzięć, nie możesz
wszakże być zależnym od ich złego lub dobrej
strony. Może by Ci kto w Krakowie sprawę
tę załatwił i wyjaśnił. Ach gdybyś Ty był
już wolny od tych wstrętnych kłopotów!

B.

511

ZAKOPANE



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

11. VII. 13 r.

Franku Mój! — Taka tu cisza dobroczynna na tej Olczy i taka przestrzeń. — Cieszę się, że jesteś po za Zakopanem i ludźmi; prawie cały dzień weranduję.

Gdy jestem tu, tak zdala od ludzi, zdaje mi się, że bliższą Ci jestem, że jestem bardziej z Tobą. Cisza, przestrzeń i słońce działają na mnie dziwnie dobrze. Czuję że się uspokajam, że się wprost odradzam. Tak mi nic nie brak ludzi i tak dobrze samej, w rzeczywistości nie samej: całą mą istotę wypełnia myśl o Tobie; nigdy ani na moment nie czuję samotności, gdyż ciągle jestem z Tobą.

Dziś, cały dzień, nie mogłam pozbyć się wra-

żenia, że przyjedziesz. Chcę wierzyć, że nie ma-
zamiaru przyjechać na posiedz. Kom. po-
tarzam to sobie tyle razy, a jednak, tak silne
było wrażenie, że na każdy turkot wybiega-
łam, myśląc, że Ty jedziesz; i nawet w tej chwi-
li, gdy piszę do Ciebie, w głębi duszy kryje się na-
dzieja, że jutro może przyjedziesz. Może dziś wie-
o mnie myślałeś Franku? Czemu tak u-
parta myśl, że Cię zobaczę!
Trapią mnie Twoje kłopoty pieniężne, napisz
mi przynajmniej jak sobie z nimi radzisz.
Niepokoją mnie także niedomagania Twej
Matki. Co powiedział doktór? musisz się
bardzo trapić. Lekarzom w Mławie nie
wierzę, należałoby może do Krakowie

zwrócić. Trzeba żebyś wpłynął na Matkę,
by tak ciężko fizycznie już nie pracowała.
należy jej się wreszcie już wypoczynek. W jej wieku,
to praca w polu to już zbyt męcząca.
Jak Zosia czuje się w Porębie. czy z Babcią
jest w zgodzie? Wyobrażam ją sobie w
Twoim towarzystwie, widzę, jak wbiega do Twe-
go pokoju i wskakuje Ci na kolana, lub
jak z nią chodzisz, prowadząc za rączkę. Zabra-
łeś mi fotografię Zosi, a chciałabym ją mieć
z frontu, obiecałeś mi przywieźć swoje foto-
grafie z różnych czasów.
Dlaczego z frontu, zostawiłeś w Zak. wszyst-
kie swoje pejzaże z naszej cichej zatoki
i z naszej wyspy? Jak mogłeś się z tymi
rzeczami rozstać. Czy Ci ich nie brak?

a może umyślnie odgoniesz takie wspom-
nienia? Zabolało mnie, gdym to wszystko
zobaczyła na ścianie razem z innymi pa-
miątkami. Dla mnie są to świętości, któ-
rych _nic_ tknąć nie powinno.
Często tu w samotności wracam do Mad-
wei i Arbe, do tej mojej jedynej w życiu, wio-
sny złotej i nawet te chwile zmęczone, nie zo-
tworzyły we mnie cienia przykrości, wiem dosko-
że pochodziły one często z zewnętrznych wa-
runków, pragnę tylko by Ci to kiedy w życiu
wynagrodzić. Przesuwają mi się przed oczo-
czy, te wszystkie szczęśliwe, dobre, niezapom-
niane chwile, śmieją się do mnie jak żywe kwia-
Często również myślę o Sienie. Coraz bardziej
widzę konieczność tego, by Ci, na czas jakiś,

tam przenieść w tę krainę piękna, którą
bogi chyba na to stworzyli, byś Ty w niej
był. Wyrwać Cię od wszystkiego tego co Cię tu
otacza i tamuje Ci rozmach. A Ty Franku,
czy Ty pragniesz tego teraz tak, jak prag
nąłeś w Medwei i Arles – tam jasno, tak
konkretnie? Widzę Cię, jak jesteś cały roz
płomieniony, nagłą pewnością opanowa-
nia malarstwa, zdobycia jeszcze tego pola
wypowiadania się. Widziałeś wtedy tam jas-
no wszystko wprost. Niepodobna, byś w
w Porębie potracił te wiary w swe siły i
pragnienia! Jeśli teraz Cię „Kostka” męczy
i wyczerpuje, to w Sienie zapomnisz o
trudzie obecnym, będziesz tam przecież
pełen radości i zapału, zapomnisz
o troskach i kłopotach codziennych

trapiących Cię teraz odżyjesz Franku mój

O, jak pragnę dla ciebie tego, jak pragnę gorąco widzieć Cię w innych warunkach, – wi-dzieć że Tobie dobrze jest, że żyjesz tak, jak pragniesz.

Pisz często do mnie Franku Ty nie-widzisz nawet jak czekam na każdy list Twój i napisz mi kiedy przyjedziesz

Całuję Twe oczy jedyne na świecie

Twoja Bronia

Zakupione Olcia

dam Stachowie chaciako.



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

15. VII 13 r.

Bratku Kochany! — Czemu zostawiasz mię bez wieści o sobie? to już mi zbyt ciężko znieść. Niepokój i smutek mię ogarnia.
Czekam na list kochany, na wieści dobre. Bratku, Bratku! —

Naronuś.

Zakopane - Olcza
dom Stachonia Chasiaka nr. 448.

62



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

17. VII 15 r.

Franku Kochany! - Dziś otrzymałam oba Twoje listy i kartę; najpierw przebiegłam oczami kartę, takie mi nagle ogarnęło wzruszenie i radość, że niemogła długi czas listów przeczytać, drżały mi ręce, skakały litery.

Pojadę Cię zobaczyć, Franku. Pragnę Cię zobaczyć jaknajprędzej, nic pisać nie mogę z radości - myśli dziwnie się plączą i skaczą

Czekać Cię będę w Poroninie na stacji w sobotę na po poł. pociąg. Wysiądź więc w Poroninie, (bez względu na pogodę będę Ci tam czekała). Z tamtąd zawiozę Cię końmi. Jakaż radość okropna że zobaczę Cię po jutrze. W sobotę, tym pociąg

giem jechać będą zapewne i inni lu-
dzie, - nieporządani widzowie, czekać prze-
to będę nie na peronie a w poczekal-
ni zaraz po wyjściu z pociągu przyjdź
do poczekalni. Fronka Mój, wszyst-
ko Ty moje na świecie Jak możesz
myśleć żem nie zupełnie, nie całko-
wicie Twoja. - Szalenie bezwzględnie i
jedynie Twoją jestem -

Bronia

65

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

27. VII. 13.

Wszystko jest we mnie protestem, przeciw jakiemuś bezprawiu, które się nad nami dokonuje – przeciwko wszystkim względom, obowiązkom, warunkom, przeciwko wszystkiemu co nas rozdziela, przemocą odrywa od siebie, co [illegible] groził nad nami.
Po wyjeździe Twoim Franku, nie mogę przyjść do siebie, nie mogę pogodzić się z tym co jest. – Musisz być tam daleko. – Jest Twój i mój dom osobno, – dlaczego? gdy my do siebie tak bezgranicznie należymy!
Szliśmy ku sobie tyle czasu, czyż dziś ma prawo nas rozdzielać, tamować nam drogę ku sobie!
W nocy, przychodzisz do mnie, jesteś ze mną; budzę się i już usnąć nie mogę do rana; okropny ból, żal i tęsknota paląca. – Czyż znaczą te kilka godzin, kiedy

powinniśmy być zawsze razem, każdą chwilę życia przeżyć wspólnie. Ileż my tracimy, Franku, ukochany mój, ile tracimy cudownych chwil życia!
Nie pisałam do Ciebie, tak mi było po Twoim wyjeździe jakby mię kto z życiem rozłączył.
Ustawiam co wieczór na stole Twoje fotografje i razem z nimi przeżywam chwile.
Jutro poczta do mnie przychodzi. czekam na list od Ciebie Franku. Czasem zdaje mi się żeś Ty nie był, że to tylko był sen. - tylko ta przedziwna radość wewnętrzna, którą jeszcze mam w sobie, świadczy, że to nie był sen, choć teraz mam pełne oczy i duszę łez, choć straszny smutek i nieukojona tęsknota mię otoczyła. -
Chcę zająć się jakąś konkretną pracą, coś robić, co mi choć trochę myśl pochłonie. Wczoraj by-

Tam u Prausa. Wziąłam dział chrząszczy do określania; jest to duża praca, lecz zajmie mi trochę myśl zresztą jest dość ciekawa.

Załatwiłam również moją sprawę, o której mówiliśmy, jaknajbardziej formalnie i kategorycznie; mam teraz uczucie wielkiej ulgi i wewnętrznie uważam to już za załatwione, bez względu na to co jeszcze będzie. Boję się tylko, że będę musiała pojechać do Krakowa, by się zobaczyć z adwokatem z Wilna, — pisał że wkrótce będzie przejeżdżał przez Kraków.

poniedziałek rano

znowu nie spałam całą noc, może list Twój Bronku, przyniesie mi trochę ukojenia. Pisz często.
Całuję Twe usta jedyne na świecie — Twoja —

Broniś

68



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź

30. VII. 13.

Franku Kochany! – bólem przejął mnie Twój list
gdzie jest grzech Franku, czy w czystem uczuciu, które
nas swą siłą tęczy, a święte jest prawdą wobec samych
siebie? Dlaczegóż męka? jeżeli trybunał sąd tu czy-
nić może, gdzie niema fałszu, niema grzechu?
Każesz mi iść „za wskazaniem własnego trybuna-
łu" – trybunał mój, każe mi iść za tym, co we mnie
jest najwyższą prawdą, jedynym światłem.
„Stłumić wolę uczucia, zwieść się w sercu"
Więc ci aż taką męką się to stało, że chcesz przemo-
cą wyrwać z serca to, co jest jego życiem?
Franku, jeśli męką ma być to dla Ciebie, co przy-
jęłam, by radością było – jakże to zniosę Franku?
jak zniosę Twą mękę!
Mówiłeś o tym już niegdyś, myślałam że to
nastrój chwili. Czyżby myśl ta była w Tobie czymś
istotnym? Czy może powstała tylko na tle tych
ciągłych niepowodzeń, przeszkód?
„lepiej byłoby dla nas". Ja nie wiem czy lepiej czy
gorzej. – wiem tylko, że tu ani wola, ani żadna
moc niezdoła stłumić tego, co takim życiem
żyje. Lecz Franku, nie mów tu o nas, jeśli

myślisz jednak, że Tobie lepiej będzie, jeśli możesz
potrafisz, chcesz, bo mnie już nie miej na uwa-
dze. Przecież ja pragnę, za cenę wszystkiego, by To-
bie dobrze było, byś nie cierpiał. Przecież tylko
Twej radości pragnęłam nadewszystko — Coś ma być
męką?
Jeśli chcesz, ja odejdę Franku, tylko jedną, jedy-
ną, za wszystko, chcę mieć pewność, że Tobie
beze mnie naprawdę będzie lepiej. Powiedz mi
powiedz mi prawdę, z głębi duszy, tak, jakbyś Ty
najwewnętrzniej wiedział i czuł.
Tak w Ciebie jak w Boga wierzę i tak Ci bezgra-
nicznie ufam.
Franku, Franku! – po cóż taka okropna nieludz-
ka męka, czemu mi to napisałeś? Czyż prze-
cież w głębi duszy, że mię kochasz, żem Ci jest
drogą i bliską i mam to wewnętrzne głębokie
przekonanie, żem przy Tobie być powinna i wiem
że mamy prawo należeć do siebie, najświętsze pra-
wo jakie tylko człowiek mieć może.
Widzę teraz bardziej niż kiedykolwiek, jaką wielką
nieobjętą miłością Cię kocham. Twojej zosta

się na zewnątrz, nawet po za życiem. —
Niepowodzenia o jakich piszesz, nie powinny osłabiać Twej energji, przeciwnie, powinny wzmóc czujność. Zamknij się, odgrodź od wszystkich spraw, zapomnij o kłopotach i oddaj się swej pracy byś ją mógł skończyć i już raz wyzwolić się od tych kłopotów. Z „Księgarnią" trzeba by coś zrobić, może trzeba, byś sam pojechał i rozmówił się z nimi. A cóż Pini, czyś się z nim widział?
U nas pogody niema, czasem, na parę godzin, z za chmur, wyjrzy słońce, po za tem deszcz ciągle; dziś i wczoraj pada bez przerwy zimny deszcz tak że z domu nie wychodzę. Dobrze że choć Ty masz pogodę.
List mój poprzedni rozminął się z Twoim Franku; z rady Twej nie skorzystałam i nie mogłabym skorzystać, uważam, że sprawę z Wilnem należało tak właśnie załatwić, bez względu na następstwa już zbyt mi ciężyła niewyjaśniona sytuacja.
Cóż tu mogło by mnie wstrzymać, - chyba nie względy materjalne. Chodzi mi przedewszystkiem o mój osobisty stosunek do tej sprawy i nie mo

gę brać pod uwagę żadnych innych względów.
Zastanowiłam i już o tym nie myślę. Teraz
tylko trochę mnie gnębi, jeśli będę musiała
tam pojechać.
Ja tu piszę to wszystko, a w mózg wciska-
ją się Twe słowa Franku, palące okropnym bó-
lem: „lepiej było by dla nas, gdybyśmy stłumi-
li wolę uczucia" —
Są we mnie jakby dwie istoty, - jedna stoi spo-
kojnie i patrzy na ból i mękę drugiej. - To jak-
bym ja patrzyła na mękę swej własnej duszy.
Piszę oto do Ciebie na pozór spokojnie, a ktoś
drugi we mnie w okropnym bólu i męce klęczy
u Twych kolan, wyciąga ręce, błaga o ratunek
tuląc Twe dłonie do ust. Łzy gorące zalewa-
ją mi twarz całą. - Nie mogę już pisać.
Daj mi swe dłonie, spójrz na mnie, niech w Twych
oczach, które nie kłamią, wyczytam odpowiedź. Wiem
co wyczytam! Czemuż nie mogę teraz w tej chwili
Ci uwierzyć naprawdę - choć jesteś tuż przy mnie czu-
ję prawie dotykalnie Twą bliskość, kładę na Twych
dłoniach swą zalaną łzami twarz a Ty lekko ca-

Tujesz mi oczy, patrzysz takimi kochanymi ocza-
mi i tulisz mnie do siebie. Franku, Mój Franku jedyny.
przecież to niemożliwe być mogło naprawdę tak myślę
powiesz, robisz ten okropny ból. Wiem kochasz mnie
i moim jesteś, zawsze będziemy razem i nic na świecie
nie będzie w stanie nas rozdzielić. Mamy przed sobą ty-
le cudownego życia, tyle piękne rzeczy są jeszcze przed
nami. Nie powinny, Franku drogi, żadne przeszkody,
żadne trudności wpływać na nasz wzajemny stosu-
nek. Chwile z Tobą, przeżyte dają mi tyle radosnego
szczęścia — tyle cudowne piękne niezapomniane chwile
powiedziałeś mi Franku, że po za miłością, masz dla
mnie jeszcze wiele przyjaznego i serdecznego uczucia —
Ty nawet nie wiesz czem jest to dla mnie ile mi
to daje.
Wiem że nikt nigdy — Ty tylko jeden jedyny Franku
Kocham Cię jakąś bezwzględną miłością, nie raz dzień
całą modlę się do Ciebie. Czuję że to we mnie ciągle się
potęguje. Jesteś dla mnie wszystkim ludzkim i wszyst-
kim boskim — najświętszym.
Kocham Cię — całuję gorąco i pieszczę ustami Twoja

Bronuśka

73



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź.

2. VIII. 13 r.

Franku Drogi! – Za książki które mi przysłałeś dziękuję ci serdecznie a list Twój bardzo dobry – myślisz o mnie i o mym zdrowiu Franku. Wczoraj pod wpływem Twego listu, kupiłem sobie normalną crêpe de santé, myślę że chronić mnie ona będzie od tych ciągłych zaziębień. Żeby była pogoda chwilę czas jakiś to napewno szybko doszedłbym do zdrowia – ciągle tu mamy deszcze. Dlaczego Franku tak stanowczo radzisz mi wstrzymać się w sprawie Wilna? Wiesz już zapewne z listów moich że sprawę załatwiłem: otrzymałem już odpowiedź

uwzględniająca moje żądanie. Z
Bagińskim zobaczę się dopiero po
jego kuracji, zapewne będzie w Zakopa
nem. Teraz tylko tych słów kilka
Ci prześlę, wieczór napiszę dłuższy
list. Chcę z Tobą swobodnie poroz-
mawiać, a teraz mam okazję więc
wysyłam ten list.
Marek o grzybach dla mnie wymyślił,
naturalnie lubię grzyby, ale zama-
rynujemy je kiedy razem, jak razem
nazbieramy. Dobry, mój kochany
Całuję Cię gorąco, gorąco Twoja Bro[illegible]

76

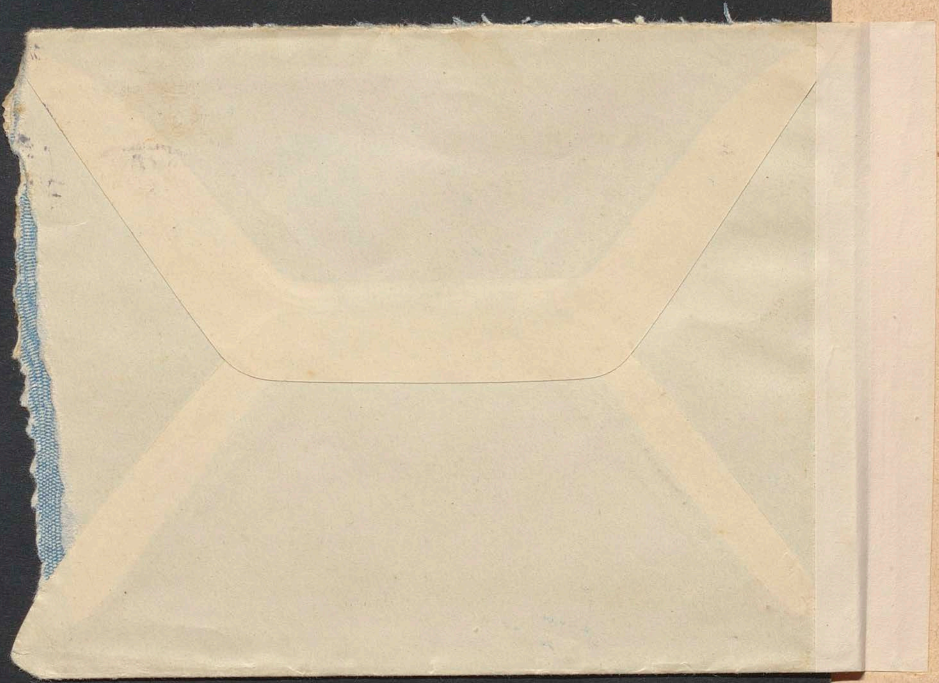


Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź



3. VII. 13 r.

Franku Kochany! - wczoraj nie napisałam, byłam bardzo zmęczona, drugą noc już nie śpię; tu nie szaleją wichry nocami i co chwila spada gwałtowna ulewa, w dodatku dach przecieka w całym domu. Jakieś złe i dręczące myśli mię prześladują - przywidzenia dziwaczne. Wszystko w sobie rozważam i roztrząsam i w końcu dochodzę do tego że nie mogłam inaczej, że zrobiłam wszystko jak musiałam wobec samej siebie, a jednak lęk jakiś niezrozumiały jest we mnie chwilami trwogą jakąś złoje przeczuciem widmem nieszczęścia jakiegoś, które za chwilę na mnie spadnie. Może to ten wicher szalejący nocą, a może moje zdenerwowanie.

Dziś mam uczucie jakiegoś spokoju i bezpieczeństwa, zdaje mi się, że jesteś przy mnie tuż blisko, czu

że Cię przy sobie prawie dotykalnie, jak nieraz, zdaje mi się że mię otaczasz swym ramieniem i mówisz cichutko: Broniu moja —

Piszesz mi że idziesz na grzyby tam do lasu, a mnie ogarnia naraz uczucie smutku, że niemogę iść z Tobą tak tam w cieniu lasu po miękkim mchu. Kie-dy jak idziemy przy sobie cicho i jest nam dobrze, bar-dzo dobrze. Martwi mię, że Ty tam w tej Twojej pust-ce, niemasz potrzebnego Ci spokoju i ciszy - irytu-je mnie że oni szydzą tam nie rozumieją tego.

Franku Mój, Ty w tym tygodniu przyjedziesz na Zjazd. Może będziesz mógł się wcześniej wybrać, i tak in-tensywnie nie możesz pracować. Zabierz więc ze so-bą kasetkę i pendzle i przyjedź, może już w sra-dę mógłbyś; będziemy malowali razem, tak jak

w Medwei. Tu jest taka cudna stara kapliczka chciałabym byś ją namalował, jeśli ci się podoba. Przyjedź Franku, wcześniej, tak bardzo pragnę cię widzieć, tak bardzo potrzebuję Cię teraz. Nawet gdybyś niechciał u mnie mieszkać, to i tak całe dni bylibyśmy razem, a wieczór odwoziłabym Cię do Zakopanego. Listu już niezdążył byś napisać, gdybyś w środę miał przyjechać. Czekać Cię będę więc w środę z poł. pociągu w domu a nawet z wieczornego przyjedź wprost do mnie. Gdybyś nie mógł w środę to napisz na czwartek i zostałbyś w takim razie po sześć dni Wilna. Tylko w domu powiedz o tem żeby ci nie czekano wcześniej. Weź ze sobą co do roboty może tu będziesz mógł pisać i przywieź mi coś z „Kostni" – przeczytam. Czekam Cię

Franku, wszystko przygotuję na Twój przyjazd. Weź
z Poronina konie i przyjedź wprost do mnie.
Ogromnie miło mi czytać, a nawet patrzeć na
książki które Ty dla mnie wybrał i przysłał.
Przeczytałam Matkę Przybyszewskiego i Po
knuta. Teraz czytam Hamleta. „Matka" wła
ściwie powinna się nazywać inaczej. Tato „Pan"
bardzo mi się podoba. Z wielką przyjemnością czytam
Hamleta Wyspiańskiego.
Dowidzenia Franku Mój, całuję Cię i pragnę
całą swą istotą. Twoja —
Broniś

P.S. pogoda się trochę wyjaśnia.

79



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

5. VIII. 15 r.

Franku Mój!! – Ciężko mi pisać po liście wczorajszym.
Napisałam list do Ciebie, lecz go nie wysłałam – pragnę Cię zobaczyć, pomówić z Tobą, powiedzieć Ci wszystko. Dobre Franku, ja wszystko zrobię co zechcesz.
Na Olczę przyjazd bo by żadne względy nie cierpiały. Czekać Cię będę po zgodzie, zapewne w poniedziałek, po pot. – od 12 tej. potem zamówię konie by ci do Zakopanego odwiozły zapewne, bo będzie lepiej. Napisz mi jeszcze kiedy napewno będziesz mógł być u mnie. Dowiej, że

tylko tych słów kilka piszę –
mam uczucie, jakbym raptem za-
padła w jakąś ciemną otchłań,
bez jednego promienia światła, bez
wyjścia.

Dłonie Twe serdeczne tulę do swe-
go serca, które bardzo boli. –

Bron.

82

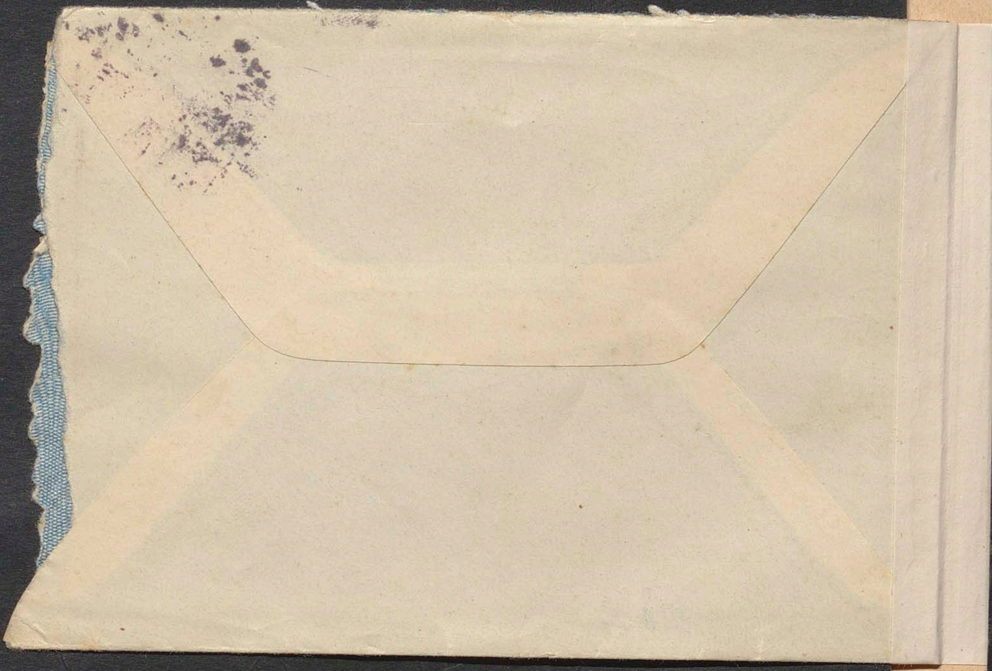


Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź



18. VIII. 13. 83

Gdzież grzech mój i wina moja? Czym zgrzeszyła nie plamiąc duszy własnej fałszem i obłudą. Czy, czem poszła za tym, co we mnie było najsilniejsze, co rozpłomieniło mi duszę i podniosło na wyżynę, gdzie dostrzegać nie mogę małostkowe względy ludzkie? Czym miała ludzi wszystkich pytać czy wolno mi żyć? Cóż się zmieniło w stosunkach, mego do ludzi i ludzi do mnie? — Wychodząc z kawiarni miałam uczucie człowieka raptem wyrzuconego po za nawias — okropnie ciężkie uczucie krzywdy za winy niepopełnione. I po co ja to piszę Tobie, kiedy patrzą na mnie Twe

przesmutne oczy. Kiedy opanowały Ci ciąż[?] nie gniotące myśli, kiedy wszystko co jest wokoło Ciebie przygnębia Ci idręczy.
Pragnęłam Franku, pragnęłam być Ci chwi le zacisza, pragnęłam dać Ci jasne uniesienia i chwile wypoczynku od trosk życia – byś mógł przyjść do mnie zawsze, gdy się czuć będziesz strudzony i samotny. Marzyłam Franku, marzyłam o rzeczach wielkich i pięknych dla Ciebie i pragnęłam zawsze tylko być przy Tobie. Dziś Franku czuję że Ci ciężko jest widywać mnie. wiem, że tu są winne warunki, że wszystko przeciwne nam się

wróciło, a jednak jeszcze ciężko o tym myś-
leć. — Nie przyjadę do Zakopanego, nie chcę i
nie mogę potęgować tego co i tak już jest
nad siły. Pragnę Cię tylko przed wyjazdem
na chwilę zobaczyć, ale już nie wiem gdzie, gdzie
jeszcze Ty bez przykrości mógłbyś się ze mną
zobaczyć? Franku, jeszcze gorąca moja proś-
ba i najgorętsze pragnienie, byś przedewszyst-
kiem starał się wyrwać z tego ciężkiego
i przykrego stanu. Cóż te wszystkie rzeczy
marne i małe, jakże one mogą Ci do-
tykać! Powinieneś całą siłą woli stanąć
po nad tym wszystkiem i wszystkie drobiazgi

ci odrzucić od siebie. Tyfonku mów przed
sobą to, ku czemu się powinieneś nie zwierz-
piając się o drobiazgi. A dalej, to zdrowie
Twoje, które stan psychiczny znacznie
komplikuje, nie zaniedbuj kuracji wez-
wij lekarza i zrób wszystko, by usunąć
niedomagania fizyczne. Nie siedź długo
w kościele i wykonuj przepisy lekarza.
Mam nadzieję, że na bal strzelecki nie
pójdziesz - nie uważasz chyba za swój
obowiązek dopomagać strzelcom do za-
bawy - lepiej żebyś wypoczął w domu
jest tam tyle zabawowych ludzi. Dowi-
mi że to piszę, proszę byś zrozumiał

przenieść się i nawet mniej być wśród
rozmaitych ludzi którzy Ci nie są drodzy.
Jeżeli pisanie do mnie nie będzie Ci przy-
czyną kłopotu to przyślij mi choć wieści o
sobie. Napisz o zdrowiu swoim i o tym jak
się czujesz w ogóle i kiedy wyjeżdżasz.
Czy przeniesiono cię już do słonecznego poko-
ju i czy masz werandę? Pisz do mnie pod-
tą poste-restante, ja przyjdę na pocztę
po list od Ciebie, a jeśli będę mogła przy-
ślę jedną. Już nie śmiem nawet Twych
dłoni przytulić do bardzo nabolałego
serca - żywo stoi mi przed oczami Twój
wzrok niechętnie na mnie patrzący i coś

miesięcy tyki, gdym była u Ciebie, że Ci
tylko dużo całą powierzam Ty jedyny
na świecie — Bron. —

P.S. Ten Pan przyjechał wczoraj z prz.
przyszedł tak jak by nic wszystko nie zaszło
tym ciężej mi było. Zachowałam jednak
całą spokój i stanowczość. Mówiliśmy
długo bardzo wyczerpałam się do ostat-
ka, lecz sprawa została wyjaśniona
zupełnie najbardziej zdaje się to
go przekonało iż jak sprawa oddana
ta adwokatowi. Dziwnie spoważniał
nad sobą i był spokojny. Dzieci

86

mi zostawia do kwietnia potem za
bierze na lato, wstrzeżenie szkolne
tam. chce by chłopcy otrzymali, a wić
ich zabierze potem, teraz nie chce
kłopotu. Dziś jest w dobrym hu-
morze idzie zadowolonego. Nie
wiem kiedy wyjdzie między dziś, ale
pojechał z chłopcami do Łuk. Proszę
cię, by to już źle jesiennej przedwcz szkoi
ciągło, proszę, zostać zrana ze
swymi wszystkimi

Tom

87



Wielmożny

Władysław Orkan

(z listami pp. Morów

Zakopane

Stara Polana dom Mosza

1. IX. 13 r.

Franka Mój jedyny umiłowany, jedyny przyjacielu
Niepomiernie ciężkie znów na mnie spadły ciosy
przyjechał bowiem niespodziewanie, zmieniła, ten pan,
zabiera mi dzieci, trudno na to byłam przygo-
towaną prawie, lecz weszła tu sprawa nowa-
osobista, podobno od kwietnia, jakaś kobieta
przyjazna, szła anonimami donosiła mu o
moim do Ciebie stosunku, niewiem czy ton is-
totnie był. Mówi że pisał do Ciebie, grozi
mi zwołaniem sądu nademną wogóle wielka awan-
turę; zabroniłam mu wchodzić w moje już
po za nim - osobiste sprawy. pragnęłam by
zrozumiał, że oprócz dzieci moje z nim nie-
jest związane z żadną absolutnie sprawą. Po-
wiedziałam że może sobie robić co chce, sądy,
zbierać plotki ludzkie i sam wyrokować rozsą-
dki jakiś potworna okropne rzeczy. mnie to
na

Proszę że ten zupełnie [illegible] między nami [illegible]

niedoścignie, nie wrócę w żadnej brudnej
komedji wówczas. Sama odpowiadam przed
własnym trybunałem, nie jestem rów-
nież obowiązana czynić przed nim żadnych
zwierzeń osobistych, powiedziałam mu wszyst-
ko to co było moim obowiązkiem względem
niego uczynić i to wszystko osobiście sprowa-
mnie malarzu.
Piszę to, bo chcę byś widział jak się ta
cała historja przedstawia, gdyż wersja ta
do pana mogła łatwo posunąć się do
jakich okropności.
Gdyż w tonach twoich mieści się dużo
twardo, szlachetność, ostatecznie przecie
ci godności własnej!

W środę rano wyjeżdżają dzieci
po równie nie wesołej w postępie
miesiącami sama jedna i wogóle
nie mogę wstać – Odwiozę więc
dzieci do Krakowa a z tamtąd
pojadę do Bergmanowie do Kunow
skich by się zorjentować co robić
dalej.
Coś tygodni pozwoliłam się pisać
do Ciebie coś mą istotę przytłaczała
tęsknota nieukojona, a jednocześnie
byłam nadzwyczajnie pogodna i radosna
pewnością szczęścia wielkiego jakie dają

mi Twojej Franku miłości i teraz
nie mi woła zburzyć we mnie tego
świętego cudownego skarbu jaki mo
w duszy nie nie zdoła wydrzeć mi
tego bogactwa niebiańskiego. Do ciebie
przychodzę i cichą wygodą, niewzruszoną
moc i już jestem uzbrojona silna i
mocna na przyszłe życie.
Napisz mi Franku już do Krako-
wa poste restante napisz tamże
nie wraz po otrzymaniu tego listu
Mój. Dziś poczta przyniesie mi coś od
Ciebie. Cudowny Mój, przeczysty mojej
ny człowieku! Franiu mój najmilszy. Mo
Okien Ci już nikt na ziemi mi [illegible]
Zawsze we wszystkim Twoja jestem, nie frasuj
mi że wszystkie sprawy któremi chcą mnie oplątać [illegible]

90



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź


PARK
2.9.18

2. IX. 13.

List Twój Franku, przyniósł, jak przeczysty wiew z krainy piękna, jak ukojna cudna muzyka, jak czyste światło słoneczne. Jakże Ci wdzięczną jestem, jakże Ci duszą całą dziękuję. Pamięć Twoja Franku, o mych imieninach, napełniło mnie jakimś dziwnym wzruszeniem, jakąś ogromną szczęśliwością. Zdało mi się, gdym list Twój czytała jakby istotnie całe słońce na mnie spłynęło swym łagodnym światłem, zdało mi że czyjaś błogosławiąca ręka spoczęła na mej głowie. Wiesz Franku, od czasu jak z domu wyszłam nigdy nikt nie pamiętał o mych imieninach, ja sama nie wiedziałam, a Tyś mi przyniósł w lata moje dziecinne, wzruszenia i radość szczęśliwą że Ty wiosną Ty tylko jeden nikt więcej. – Jakimś że świętem wielkim jest dla mnie ten dzień!

Ogromnie mi przykro, że kiedy w ciszy w Gorskiej tam ukojnie i dobrze ci swym listem zakłóciłam ciszę, przebacz mi i nie myśl już o tych przyk

tych rzeczach. Niepotrzebnie Ci to wszystko pisałam teraz widzę, że był to tylko bardzo zręczny podstęp by się czegoś odemnie dowiedzieć – domysł zresztą nie pod-party i nic więcej; a te groźby też się skończyły bez oczekiwanego efektu. Moje zachowanie się nie nie potwierdzające, ani też nie nie zaprzeczające, wytrąciło broń z ręki.

Jutro rano dzieci wyjeżdżają, ja nie mam siły odwieźć ich do Krakowa i już nie jestem w stanie być dłużej w tym towarzystwie. Choć mi przykro że nie odwiozę dzieci, lecz nie mogę, nie mam sił. Zostanę tu jeszcze dzień może dwa, a potem wyjadę. Tak mi się jeszcze trudno zorjentować, gdzie pojadę co zrobię, wiem tylko że tu nie zostanę. Jestem więc wolna, obowiązki zemnie zdjęto i pozwolono iść w świat, a ja się nawet nie cieszę; mam 100 zł. i wolność i świat taki szeroki że nie wiem nawet w którą stronę się zwrócić. Drogi Franku, niepotrzebnie się gniewasz, bo jeszcze boleśniej poczułam swą absolutną bezsilność. Do Ciebie mi wrócić

wolno nawet czasem się pożalić. Zrozumiał jednak żem słaba, że mi źle bracie, ale muszę się tylko uspokoić po tym wszystkim. Czuję w głębi duszy nowe i siły, wiem że dobie porady tw moc miłości Twojej trzyma mi lepiej w najcięższych momentach, bo często wielkie mam w duszy.

Napisz do mnie do Krakowa. Poste-restante, zaraz, bym po przyjeździe mogła odebrać już Twój list. Cieszę się ogromnie że tam pogodnie w Porąbce u Tobie i żeś zdrów. Przesyłam gorąco bujny świat dużo sił i pogody. Ściskam Twe oczy boskie. Żal mi teraz w tak ciemną jesienną pogodę opuszczać Olecz, wyjeżdżać z Tatr. Franciszku mój raz jeszcze Cię gorąco całuję Twoja —

Broniś.

3. IX. 13.

Jestem już sama, dzieci odjechały dziś rano. Chcę kilka dni jeszcze pozostać na Olczy, gdzie czuję się bardzo zmęczona i nie mam siły jechać, przytem żal mi słońca. Zapewne zostanę jeszcze do niedzieli, a może aż we wtorek wyjadę. Napisz więc tu do mnie poste-restante. Przysięgłabym ci zaręczyć, czuję że wszystko we mnie uciszyłoby się, niestety wiem że to tylko marzenie. Chyba żebyś mógł do Chabówki wyjechać, jak będę jechała, mogłabym się zatrzymać na jeden dzień.

Napisz Franku tu do mnie – jest mi smutno i ciężko, a zarazem radośnie czekam na wieści od ciebie – mój kochany Franek! – Twoja – Bronia

95



-3 IX 13 -6

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

16. IX. 15 r.

Franku mój Jedyny! – wczoraj dopiero o 4tej po poł. przyjechałam do Borysławia; w Sączu czekałam 4 godziny. gdyby nie te 10 n. nie dojechałabym wcale – niewiem co by było. Borysław okropny, jakaś beznadziejność i smutek przytłacza; na szczęście jestem po za tym wszystkim, na wsi już za Bor. gdzie widać, choć smutne lecz rozległe łąki, pasmo gór podkarpackich i niema zapachu nafty.

Mum. są jeszcze tu, mieszkam więc na razie u nich. Są pewne widoki, na wyjazd mimo że tylko skomunikować czy nie za późno. jednak aż do Kairu. Tu w

Bez najmniejszej wiadomości: myślę jed-
nak, że coś jakoś się zrobi...
Jestem taką jaką chciałeś żebym była
Napisz do mnie, proszę. Piszę tylko
te słów kilka, bo nie jestem poruszo-
na i trochę zmęczona z drogi.
Jestem ciągle pod wrażeniem podróży, jak
tylko oczy zamykam i trochę stoczeni
znów jestem tam u Ciebie. Moc całą
unosiłam wrażenia tem jeszcze u Ciebie
Kochany mój, cudne Twe oczy widzę ciągle,
jesteś tu ze mną czuję Twą obecność Twą
dobrą kochaną dłoń, która mnie podtrzy-
muje. Napisz mi jak się układa

ta zwietrzałość: piw. Borysław Ida-
cja doświadczalna inż. Kunowski
dla mnie . . .

Bądź zdrowy, tak cudownie piękny
i pogodny, jak byłeś przy mnie w porządku. Ko-
cham Cię, mój Ty najcudowniejszy —

Broniś

20. IX. 18 r.

Franku mój! – Całą tęsknotą duszy mej z Tobą jestem. Czar jakiś dziwny rzuciła na mnie Twoja postać. Ciągle jestem pod urokiem jej przeczystego piękna – uczucia czegoś świętego pozostało we mnie – ciszą pogodną – przedziwnym dobroczynnym spokojem. Nie potrafię Ci powiedzieć tych wszystkich dziwnych wrażeń jakie przeżyłam tam przy Tobie i potem. Nazwałabym to cudowną głęboką ciszą, co jakby jakaś ręka dobra i miła, oddzieliła i odsunęła w cień niepokoje, część życia mego ciężką i przykrą. Tęcze nie z moim dziecińtwem. Wyniosłam z tamtąd jakąś siłę i moc wielką, wiarę w dobro i piękno i wielką cześć i uwielbienie dla Matki Twej, tej cudownie pięknej i silnej kobiety. Jakże Ci jestem wdzięczną, żeś mnie zaprowadził do tej swojej świątyni, żeś mi dał przeżyć cudowne, niezapomniane, na życie całe, chwile.
Kocham Twą Matkę za jej piękno duchowe, za jej siłę i moc wewnętrzną, że jest tak nadzwyczajnie prosta i piękna w życiu codziennem i za to przedewszystkiem, że Twoją jest Matką i że Ciebie takim

nad wszystko pięknym wychowania.
Nic jeszcze nie wiem o sobie, dnie całe myślą i duszą pełną wielkiej nieukojonej tęsknoty z Tobą jestem. Wychodzę na pola ciągnące się tu za sadem na wschody słońca, a gdy księżyc wschodzi, wiem że wstaje on teraz tam nad Pustką Twoją, zagląda do okna Twego swym ciepłym srebrzystym światłem – stoję mi w duszy moment, gdyśmy stali tam u ciebie w oknie w tą srebrzystą noc, patrząc na księżyc wychylający się z za smreków.
Bronku, jakież to były chwile! Te dwa dni u ciebie, to cały cudowny sen – cudowna bajka, której dusza ma jest pełna.
Są tu teraz pogodne upalne lipcowe dnie. Gdy już bardzo gorąco, zabieram książki i idę do lasku pobliskiego. Czytam teraz dziwną, ogromnie i ładną rzecz: Ksiądz Faust Micińskiego.
Myślałam tu o ciągle o tych Twoich rzeczach które mi czytałeś tam w Pustce. Dziwnie uderzył mnie Twój Prometeusz, to tak jakby jedna z gwiazd Twej twórczości nagle zabłysła silnym świat

tem. Niestety zupełnie pewnie, niepodobna ażebyś nie był zadowolony z tego, coś już napisał, zbyt jesteś surowy dla siebie i wymagający, i tem zbyt przerosłeś wszystkich, jesteś za piękny i za czysty. Popatorym nie będziesz, jak widać, ale będziesz wielkim Twórcą piękna najwyższego! „Nie jestem przecież renesansowy" co za skromność niesłychana, przy całej świadomości własnych sił i swojej twórczej. Trzeba tylko, trzeba się wyrwać z ciasnych ram na szerokie przestrzenie, by nic nie tamowało rozmachu. —

Pisałam ci że staram się o coś na wyjazd, wiesz nie jest jeszcze pewno, płatna posada, do Kairu ale chcę zabezpieczenia się na rok cały – cóż Ty o tym myślisz? Pisałam już w tej sprawie i oczekuję jutro – pojutrze odpowiedzi. Czas jednak wydaje mi się straszliwie długi. Franku, czyś mógłbyś pomyśleć o podróży z Tobą na rok cały? To wszystko jednak są bardzo niepewne rzeczy. Za kilka dni wyjeżdża p. K., zdaje się czwartek, jeśli nic się do tej pory nie zdecyduje, wyjadę i

nia do Lwowa. Tu rozwój niepodobna, zresztą
i nie niema dla mnie odpowiedniego. Pogodziciel
Tą mi sporo sił i zdrowia. Podobno we Lwowie
p. Borowska, żona st. Borowskiego zakła-
da szkółkę dla małych dzieci w wieku przed-
szkolnym, ja mam w tym kierunku odpowied-
nie kwalifikacye, chcę się więc z nią porozu-
mieć, może umożliwiłaby mi pracowanie razem.
Ty ją znasz, może mi co o niej napiszesz.
Z p. K. wiele mówimy o rozmaitych ciekawych
kwestjach, jest to młoda i miła osoba, cza-
sem czytamy razem. Spotkałam tu Twoje Dzi-
wy i pełne entuzjazmu zachwyty.
Czekam na list, na wieści od Ciebie, co tam
robisz, czy masz tam śliczną pogodę. Musi
być tam cudnie. Może siedzisz w tej chwili w
swoim saloniku oświetlonym blaskiem księży-
ca i cicho grasz. Jakżebym troski smętnie
przyjęła odsunąć od Ciebie! Niech że Cię nie
gnębią przynajmniej, - przejdź nad nimi spokojnie
jeszcze czas jakiś potrwaj, aż się wyzwolisz.

Franku mój umiłowany, cudowny. Piękno Ty najwyższe, najświętsze! Jesteś Ty był piękny na Ale Twoja tak słoneczna. Piękny jest Bóg piękna. Mój cudowny, tulę i pieszczę ustami Twe cudne głowę, Twoja – Broniś.

22. IX. 13. Franku, tego listu jeszcze nie wysłałam, Twój otrzymałam wczoraj, więc zaraz i na niego odpowiadam. Jeszcze nie mam wiadomości odnośnej co do mego wyjazdu. Zapewne w tym tygodniu ~~ob~~ wyjadę do Lwowa. Od p. Bay miałam odpowiedź, po porozumieniu się stroną przeciwną, donosi mi iż trzeba poczekać ze zbytniego rozdrażnienia mającej rozwodzić sprawie a ponieważ sprawa to ostatecznie wstrzymuje się może dopiero w czerwcu 14 r. więc jeszcze jest czas zważać po nowym roku. O Eliciach nic mi nie piszę. Z sobą jestem spokojna i bardzo silna taki Twoje słoneczne porostały mi w duszy i już razem będą u mnie, chronić mnie będą przed

ciemną rozpaczną bezmocną nocą. Wiem że jesteś ciągle i Twoje cudowne, jakby wytęsknione w słońcu oczy. Nigdy tak pięknych nie miałeś oczu jak tam na Łanach.

Napisz jeszcze do mnie tu do Borysławia a następny adres przyślę. Cieszę się że się zabierasz do swych prac literackich.

Wiem Franku, że w Tobie mam wszystko, przyjaciela, serce, że jesteś dla mnie tak nieskończenie dobry, dla tego jest we mnie taka pogoda i spokój i taka pewność sił własnych, dla tego żyję i żyć pragnę że Ty, słońce prawdziwe, rozświetliłeś i wypiękniłeś wszystko, świat cały, że Ty jesteś Ty najcudowniejszy. Całą ma istotą wypełnia uczucie wielkiej, niezbytej miłości czci i uwielbienia - pragnę Cię i modlę się do Ciebie dzień cały - Twoja bezgranicznie - Bronia

27.IX.19 r.

Franku mój! Nietrzeba było mieć pewnie bezrady, dlaczegoż Ty miałbyś jeszcze tem się trapić! Nie chcę Franku, nie chcę, by w jakimkolwiek stopniu, kło-poty moje miały Ci zaszkodzić. Wszyst-ko, cokolwiek ponieść muszę, niczem wszak jest - ponoszę za własne pomyłki. Przytem jestem zupełnie szczęśliwym człowiekiem, bo wolną jestem, wszystko od-padło odeszło, odemnie. Mam dużo w sobie sił, wiem że dam sobie radę że mi starczy sił i energji, a w duszy świeci mi wszak takie słońce złociste —

27. IX. 15 r.

przeszły wszelkie możliwości wyjazdowe, pozostaje mi tylko Lwów. Jutro rano wyjeżdżam z tąd do Lwowa, by się energicznie zając staraniem czegoś dla siebie. Z p. Dwor. też nic, porozumiewałem się przez B-ubecków, szkółka nie powstanie, gdyż nie zapisały się dzieci. Naturalnie nie mam żadnych widoków, ale za to wielką nadzieję, że się coś znajdzie. Z p. N. nie mogę mieszkać, ona ma już mieszkanie ale bez pensji do wynajęcia. Będę się starało mieć na uwadze swe zdrowie o ile to będzie możliwem..

Franku mój kochany, najbardziej mnie
cieszy że czujesz się dobrze, że jesień ci przy
nosi możność pracy a z nią przyjście
możność wyrwania się tego z kłopo
tów. Cóż z Zembatym, jak tamte spra
wy, czy idą pomyślnie?
Czytam teraz Ślady Fronsta, dziwne i
dziwaczne rzeczy, szkoda że nie mogę z
Tobą o tym pomówić.
I tu były już mrozy, rozpaczliwie na tle
bezsłonecznym, dnie jesienne, dziś znów
słońce uśmiecha się nadzieją pogody
Widzę w tym dniu słonecznym, ciebie w
Berlinie, otoczonego przeczystym błękitem

jesiennego powietrza. Cudny mój
umiłowany, przejasny Franku.
List Twój otrzymałam. Pisz teraz do
Lwowa poste-restante dla Br. Chaj
nowskiej, będzie mi bardzo miło
Pisz mi dużo o sobie i o wszystkim
Rozie ucałuj odemnie, a gdy będzie
ciepły słoneczny dzień idź tam na Łą
ki Twoje i na Turbaczyk, gdzie byliśmy
razem – cudne muszą być teraz w bar
wach jesiennych – duszą będę tam z Tob
Bądź pogodnym Franku, niech jesień przy
nosi ci dobre nastroje, niech słońce ca-
łuje Twe cudne kochane oczy, jak ja to
w myśli czynię. Twoja –
Broni

104

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

29.IX.13.

Franku Kochany! – wczoraj wieczorem przyjechałam do Lwowa. Nie jeszcze się rozstawiłam, gdyż jest świeżo dzisiaj; chodziłam tylko trochę po mieście – pogoda przecudna – błękitny, przepojony słońcem, jesienny dzień. I ja się dobrze czuję, dużo mam planów i oczywiście nadziei. Narazie zamieszkałam u Lory. Ma ona duże, jasne i umierne mieszkanie, w górnej części Kopernika ulicy, wśród ogrodów; pracownia oddzielnie od mieszkania, tam, [illegible]

29. II. 13

dostałam się czas jakiś u niej mieszkać, nim nie znajdę pracy i nie będę mogła mieć osobnego pokoju. Jutro rozpoczynam poszukiwania b. energicznie, aby tylko z dobrym skutkiem. Pisz do mnie już nie poste-restante, lecz na adres: E. Szreber Kopernika 29 m. III p. dla mnie. Wszystkie pomyślne nowiny będę Ci donosiła, a Ty stron. ku mój. pisz do mnie często, wiesz to jedyna rozkosz moja, że Twoje listy

Kochane. Słoneczny Ty mój! Czy
Zosia długo jeszcze będzie w Porębie?
Napisz mi, jak teraz tam u ciebie? czy
buki już [illegible] barwami jesiennymi
i czy pogoda? Nie napiszecie mi co
Zdzichowi odpowiedział ci?
Z Tobą jestem pracą, myślą i duszą
całą, tęsknotą wielką i cichą modlitwą.
Czy Ty tam wiesz, czy czujesz już serce
moje Cię przyzywa? jak pragnę Cię wi-
dzieć i wygadać się na Tobie? —
Bronia

107



LEMBERG 2
29. IX. 13 – 10
LWÓW 2

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

1. X. 15. 108

Franku mój! – Proponują mi po
sadę na bardzo dobrych warunkach do
Zakopanego. Nie wiem sama co zrobić, bo
jest niezmiernie trudno coś dostać,
lekcje nieprawdopodobnie mało płat-
ne, zajęcia biurowe jeszcze mniej.
W najlepszym razie dobyłabym za ca-
łodzienną pracę 80 kor. z czego nie
podobna się utrzymać. Bardzo bym
nie chciała do Zak., lecz cóż zrobić?
Było by mi to materjalnie dobrze na
rękę. Jest to praca a raczej za

1 X 15

jście od 1-do 3 mej r. u p. Wandy
Chronowskiej z jej 11to letnią córką
lekcje przyrody i ogólna opieka. Po-
za tym p. Francowa z Adelą organi-
zuje dla mnie komplet dzieci na
popołudnie. Myślę, że nie ma
się co wahać. Życie można będzie
tak urządzić by niezbyt dotkliwie
czuć zakopane. Chcę franka mój,
byś Ty mi w tej sprawie poradził,
jak Ty myślisz? co powinnam zro-
bić? Czekam na Twą szybką odpowiedź
Chociaż już prawie że się zgodziłam

na wyjazd do Lonap. jednak, gdybyś
Ty mi nie mówił szczegółowym o dal-
szym ciągu we Lwowie.

Chodzę od rana do nocy i zapoznaję
się z warunkami galicyjskimi.
W Krakowie niepodobna nic dostać
noclegów po 100 na jedną osobę
albo też za tanio: 5 godziny 30 rano

Napisz mi dużo o sobie

Kochany mój, Twój —

Bronek

110



LEMBERG 2
1 X. 13 8
LWÓW 2

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

111

5. X. 13.

Franku mój! Zbyt długo nie odpisywałem, niemogłem sobie przecież wytłomaczyć Twego milczenia i przeżywałem straszliwy niepokój, bałem się czyś nie chory, lub coś złego w domu. List Twój uspokoił mnie – widzę żeś zdrów i że wszystko u ciebie dobrze.

Propozycję do Zakop. przyjąłem, warunki bardzo dobre i praca miła; mam tylko oznaczyć dzień przyjazdu do Zak. Chcę więc z tąd wyjechać we czwartek rano do Krakowa

w Krakowie porozumieć, zobaczyć
się z matką mojej przyszłej pupil-
ki p. Chrzanowską i w piątek na-
wet wyjechać z Krakowa do Żarek
a względnie w sobotę rano.
Gdybyś w tym czasie jechał do Krakowa
to pragnąłbym bardzo byśmy się zobaczyli
czyli w drodze lub w Krakowie, o ile to
będzie możliwem. Napisz więc zaraz
gdybyś jechał w tym czasie, gdzie i kie-
dy moglibyśmy się zobaczyć, względ-
nie, gdyby czasu na list było ma-
ło, zadepeszuj.
Zakopanego się nie obawiam a

innej ludzi; potrafię utrzymać dos-
tateczny dystans, między sprawami mo-
imi osobistymi, a czynnością ludzką.
Chciałam bardzo osiąść w miejscu i
zacząć żyć normalnie, – spróbowawszy
życia sił, tyle nowej rzeczy ci dość;
tym razem miasto mię trochę por-
wało swym życiem, ani cienia zmę-
czenia, przeciwnie dużo sił i ener-
gji i silna pewna radość ze swobody,
czasem aż dziecinna.
Pracę zapewne znalazłabym tu, lecz
trzeba by czekać, czas nieokreślony. Lu-
dzie bliscy – towarzysze, przyjęli mi

ku końcu ciepło i serdecznie, za-
jęli się gorąco szukaniem dla Emi mi-
pracy i zrobiliby wszystko, byśmy by-
mogła zostać i bez pracy zarob-
kowe dla rodziny niewielkie ma-
ło, 80 złotych, to dobra jest posa-
da, a cóż dla mnie 80 zł i utrzyma-
nie bez rodziny, zwłaszcza do tego
warunki materjalne dobre i po-
że do czasu. Powtarzam ci to,
ci ufając tak cały wie się
dobrze. Czekam na wieści o
ciebie [illegible] jedyny mój

Twój Bruno.

113

LEMBERG 2
5. X. 13 - 11
LWÓW 2

LEMBERG 2
5. X. 13 - 11
LWÓW 2

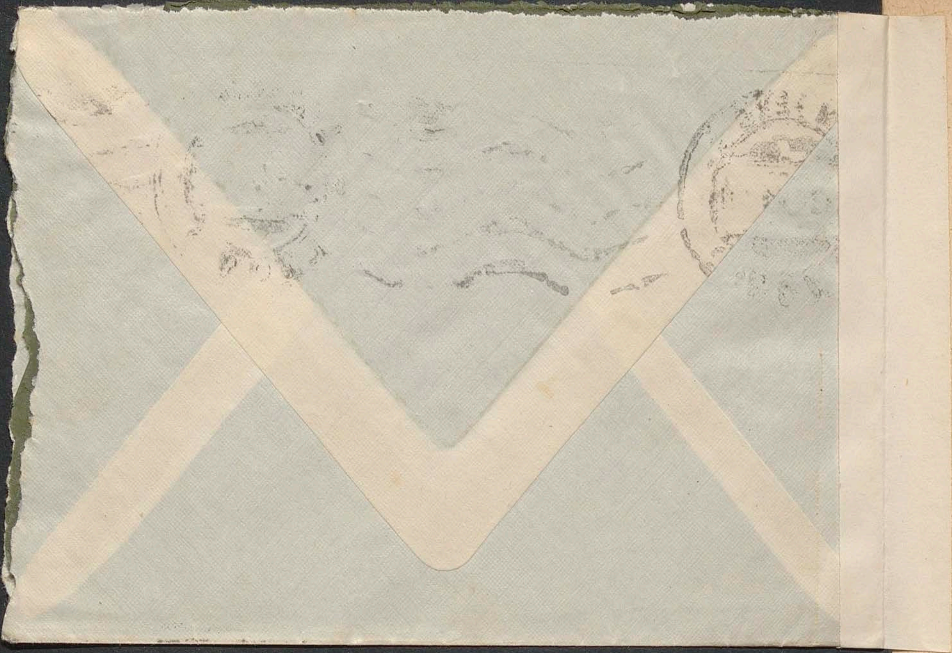


Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź



9. X. 13.

Franku Mój! Za godzinę jadę do Krakowa, tam zatrzymam się tylko do jutra, a jutro o 10 wieczór będę już w Zak. Naturalnie zatrzymam się u [illegible] nim znajdę pokój napisz do mnie już do Zak. poste-restante.

Napiszę z Zak. jak trochę z drogi odetchnę, teraz tylko te słów parę

Dowidzenia — Bronio.

10. X. 15. 116

Franku mój! – Znów jestem w Za-
kopanem, przyjechałam przed godziną
i znów w tym samym pokoju, co po przy-
jeździe z nad morza.
Nie mogę się pozbyć, nie mogę spo-
cząć, myśli tłoczą się do głowy.
Wjechałam do Zakopanego z uczuciem
silnego bólu i ciężkiego smutku. W du-
szy miałam pełno gorzkich łez i niejasne-
go przeczucia czegoś złego w przyszłości, o
czym zdaje się wiem już dziś – przeczuwam
więcej, że tu czekają na mnie rzeczy
ciężkie i bolesne –
Ciężko mi Franku, piszę do Ciebie ołów-
kiem, (atramentu jeszcze nie mam)

Chcę z Tobą pomówić, uspokoić się trochę. Chcę czuć Twą przyjazną dobrą dłoń na swym czole. Czemuż teraz nie mogę spojrzeć w oczy Twoje, z nich zaczerpnąć otuchy i światła — Józku mój, Józku tak niesłychanie bliski a taki daleki. Dlaczego nie mogę przyjść do Ciebie w chwili okropnej męki i pomówić ze wszystkiego. Dlaczego nie mogę położyć głowy na Twoje kolana i znaleźć ciszy i ukojenia!
Będę się starała opanować i pocieszyć. Myślałam, że mi będzie lżej, dziś widzę, gdym tu stanęła już, że jednak tu będzie mi najciężej. Cóż jednak robić

nie ma wyjścia. a żeś trzeba wielo-
-krotnie już zwyciężam nad prozą, a więc
będę ze starością w twojej w głąb da-
ny swój ból by się nie wydobywał.
Przytul mię Franka mój i niech
we mnie wszystko —

Twój Bruno

Zanoszone posterestante

118



ZAKOPANE
12 X 13

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

16. X. 13 r.

Dziwnie ciężko i boleśnie przesuwają się przez mózg chory myśli; marzenia dotychczasowe zderzają się z rzeczywistością, płaczą się i pogrążają w jakąś toń nieprzebytą.
Czyniłaś mi w ową noc, na wstępie do Zakopanego, jakieś dziwne zarzuty, a nawet słowa listu mego przytaczałaś „porwało mię miasto, cichą i chwilami jak dziecko" i tem chciałaś pozostać w mieście.
Nie chcę by w Tobie pozostał choćby cień przykrego uczucia i byś mnie źle i niesłusznie sądził. Więc się nie usprawiedliwiam, lecz pragnę, byś tam ton wobec siebie, tam w Twojej świątyni odpowiedział sobie.
Cieszyłam się, że mi siły i energja

wrócą, że potrafię żyć – pragnęłam
być silną i umieć sobie poradzić w życiu
bo mi świeciło złote słońce Twej miłości,
bo mi Twoja pogoda duszy oczyściła ide-
ła moje, bom wiedziała, że tam pod
[illegible] mam przyjaciela, który myś-
lą i sercem idzie ze mną. Chciałam
zostać we Lwowie, wiedziałam bowiem,
że tam czulibyśmy się swobodniejsi niż
tu w Zakopanem.
Uczucie wielkiej trwogy tam mię og-
łuszyło, że nie byłam w stanie zdać so-
bie sprawy z tego wszystkiego.
Mam w uszach echo oddalających się
Twych kroków, a w duszy słowa Twoje
„mogę sobie na wszystko pozwolić"
Franku, nim dla mnie ostatni po-

mnie i słońca zagośnie, chcę, pragnę. byś mi powiedział z tamtąd z Twej pustki, dlaczego odchodzisz odemnie? Czym ci niczem nie była? Czy nie byłam wcale? Odejść tylko można od tego co nie było nigdy!

Patrzę w Twe oczy które nie mogły kłamać.

Wróciłam do życia – zdawało mi się że jestem Tobie potrzebna, że potrafię dać Ci chwilę dobrej ciszy – zapomnienia a może radości. Marzyłam już nawet że będę stała przy Tobie wszędzie – Odchodzisz – było to wie tylko moje złudzenie, zrozumiałe może – nie byłam widocznie – coś zrenty ja? zła – dałeś mi framku, tak widocznie nie – objęte nerwości – tani skarb duszy, że

aż się dziś zmąd i życia ton pryne
po królewsku były dla mnie, więc Cię
tylko błogosławić mogę, Ty jedyne
w życiu moim promienne słońce!
Idź Joanku, swą drogą na najwyższym
szczytom; nie tamuj w sobie tych
sił twórczych rwących się do życia.
Idź drogą przeznaczenia!
Pozwól mi tylko Twe dłonie przytu
lić do ust, te jedyne umochane dło
nie i pozwól mi zostać już na
zawsze Twoją na świecie czy za światem

Bron.

Zakątek
ul. Chramcówki

25. X. 13.

Franku Kochany! Znalazłam ślicz-
ny domeczek na wprost „Skoczyska" ale
za potokiem, drogą bajecznie dobrą
tak jak do „Schodnicy" bo to na tej
samej linji, tylko bardziej na pra-
wo na Jeruzalem. Domek cały zala-
ny słońcem, widok rozległy na ca-
łe Tatry. Za tem dwie izby dru-
giej napewno nikt nie wynajmie
bo to dalej od owej Hali. Zresztą
jeśli byłe warunki przyjęte, przecie moż-
na wziąć cały domek mielibyśmy tam
swój spokój, jak chciałbyś gdzieś się
spokojnie pracować, a napewno podoba

Ci się. Werandy osłoniętej nie ma,
ale jest ganek ~~osłonięty~~ zielony oś-
cem i umeblowany bardzo porząd-
nie, usługa też jest. Jutro pójdę
rano jeszcze obejrzeć i pomówić o cenie.
Zdaje się że będzie to dobry wypoczy-
nek. Wspomnienie tylko że ciebie nie-
ma tu i że mi nie mówisz dowi-
dzie, zdaje mi się jednak że poda-
bało by ci się najbardziej.

Rozpoczniemy się Franka, aby mi
wróciła - bo tak Ty chcesz. Jesteś
bardzo dobry żeś napisał zaraz
potrzebuję mi, jeśli w liście mo

im byłą pomocnikiem przyna
słowo, zwrot w jakim ktoś przy-
chicznym pisałam go.
Myślę, że jak będziemy się widywali
częściej, będziemy blisko siebie
to będzie nam dobra praktyka i na
złe i przykre rzeczy nie będzie już
miejsca.
Tak czekam na Twój teraz przy-
jazd, będę już miała swoje miesz-
kanie. Przecież ci teraz nawet
swobodnie przyjąć nie mogłam
nawet mówić swobodnie

Tak strasznie dawno Franku, nie
byliśmy razem - samotni u sie-
bie. Czy Ty nie czujesz jak bardzo
byliśmy rozdzieleni! Chcę byś teraz
przyjechał do mnie Franku i byś ze-
mną po za Twoimi najpoważniej-
szymi sprawami. Napisz mi
kiedy przyjedziesz bym czekać
mogła. Zrób tak by Twoje
sprawy nie psuły mnie tego
tak upragnionego pierwszego
święta - czasu, który będziemy mo-
li być razem. Ja będę mogła za-
pewnie całe tylko dwa dni

subotę i niedzielę, jeden z tych
dni chcesz byś mnie od [illegible]
by to było nowe święto Franka, tak
nam dobrze będzie, będziemy zda-
la od ludzi i od wszystkich spraw
Napisz mi którego dnia przyjdzie-
bym cię mogła spotkać, potem
nie znalazłbyś mnie —
Czekam na wieści pragnę Cię wi-
dzieć jeszcze prędzej, by Ci powiedzieć jak
cię kocham. Cudowny mój, by na-
[illegible] Twe cudne głosy oczy i usta
tak umiłowane — Ciebie całego
— Twoja Bronia

125



26 X. 1

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

25. X. 15.

Grosku mój! — Wynajęłam
już mieszkanie w tym domku o-
którym ci pisałam na dorow-
kach dobrych. We czwartek rano
przenoszę się już na nowe miesz-
kanie i myślę, że będzie mi tam
bardzo dobrze. Ciekawam czy Tobie
się podoba. Czekam na wieści
od ciebie kiedy przyjedziesz. Chcę
byś odwiózł Zosię i przyszedł do-
mnie tam do mego domku
Jeśli przyjedziesz w piątek będę już

zupełnie zagospodarowano a
nawet we czwartek wieczorem
Napisz mi tylko dokładnie
kiedy przyjedziesz i gdzie Cię
spotkać, może na dworcu?
Czekam Cię całą serca tęsk
notą – Twoja Bronia

128



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

8. XII 13.

Franku! - Gdzie jesteś i co dzieje się
z Tobą? nic nie wiem, nie mam
ani słówka od Ciebie. żadnej wieści
dlaczego Franku?
Czekałam na dworcu na Ciebie w środę
i czwartek, myślałam że przyjedziesz, tak już miesiąc z Krakowa -
potem listu - wieści i nic. tona
głucha okropna cisza
Jęczę się myśląc jak musi być Ci
strasznie źle, serce ściska się bólem i
męką, i lękam się czyś zdrów przynajmniej. Przy ojcu chorym niepoznająca | widzisz, przy u mnie było tak
ciśnie wiele w życiu zaważył? | wie

się nie śmiej ze mnie, śniły
mi się Matka Twoja i siostra tak
dziwnie, więc się lękam czy im
lub Tobie co złego się nie dzieje
Czemuż jestem tak daleko gdy Tobie
źle i smutno, czemuż nie mo-
gę być ci ulżyć trochę. Tak ciężko, tak
okropnie ciężko!
Coraz jaśniej coraz dokładniej zdaję
sobie sprawę jak koniecznym, jak
niezbędnym jest dla ciebie wyjazd
z tąd gdzieś ~~dla~~ daleko w ciche ustro
nie. Widzisz, dawniej tam w czasie
tej naszej warszawskiej wiosny. co
tam też konieczność, lecz zawsze

na tle morza nowego, łączyłam
to z moim marzeniem – dziś pa-
trzę na to jak na coś bezwzględnie
koniecznego, jak na coś co stano-
wić ma o życiu ~~mem~~ Twoim. Chciej to zrozu-
mieć Franku, że Ty musisz bez-
względu na wszystko wyjechać. Mu-
sisz więc swój ~~....~~ wysiłek skiero-
wać w tym kierunku. Musisz prag-
nąć tego tak, by wszystkie niemoż-
liwości przezwyciężyć. Zapomnij
o wydawnictwie [illegible], za-
kiwaj się do Kostki, skończ nowele
mowę z Księżąką, mowę z Zozi

Wszystkim się jakoś ułoży. Mat-
ka tu będzie a Tobie ileś potrze-
ba, 120 r. miesięcznie musi się
znaleźć. Pojedziesz do Sieny czy
gdzie w cieplejszy kąt ładny, tam w
ciągu 3-4 miesięcy skończysz spo-
kojnie kształcenie / i malowaniem bę-
dziesz trochę / załatwisz swoje spra-
wy i obmyślisz swą drogę. Franku,
Ty musisz, musisz się wyrwać!
Tobie nie wolno tonąć tam roz-
paczliwie w tym wszystkim co cię
otacza ~~[illegible]~~ zalewa. Wiem, że
jeśli zechcesz, to potrafisz zno-
wu być wyjątkowo, wyjątkowo pracowity

cierpię, a Ty teraz na pozycji
stoisz, musisz całą moc z sie-
bie wydobyć i całą siłą wyrwać się
upowszednienia nie do tego co mówią
mają wiarę wielką w Ciebie, w Twe
siły, w Twą moc twórczą. widzę
nie jakby Ciebie w przyszłości
Franku, odpowiedz mi napisz, że
zrobisz wszystko w tym kierun-
ku by wyjechać, by iść tam gdzie chcia-
łeś tam nad naszym morzem, pa-
miętasz? byłeś tam młodzieńczy
silny - niech wróci to w Tobie,
niech odżyją siły i przyniosą ci
przyszłości! Franku mój, naj-

cudowniejszy - słońce Ty moje,
ja będę z Tobą tam myślą cały
dzień, będę żyło tu z Twoim tam
życiem - cieszyło się Twą radością
bo przecież we mnie niema
nic po za Tobą Ty szczęściem
mojem i moim Bogiem —
I napisz mi czyś zdrów i co
z Tobą, czemu nie piszesz?
napisz wszystko o sobie i
swym stanie wewnętrznym
całowałeś mnie w usta wczoraj
nocą - byłeś tam blisko - cudow
nie blisko - Mój Kochany —
Bronia Twoja

132

Niescilicka 39 dom Krel-
czuna p. Borlicka dla mi

133



9. XI. 13 – 5

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź

~~...~~ tyco byś wstrząsnął się z tego co ci przytłacza i już cudowny już! Tyś taki piękny taki święty.

Wiem teraz, że gdy w Tobie porwą się do życia siły wewnętrzne, gdy powstała pewność możności — to zrobisz wszystko — czy-ki nie podołasz. P2

Radosna myśl moja pomknęła za Tobą prosto za słońcem ~~mo~~ im. Będę w Polsce ciągle przy Tobie, gdy mnie zawołasz gdy zatęsknisz będę przy Tobie

poniedziałek [18.XI.1913]

Franku, mój najcudowniejszy!

Pełna jestem przejasnego dnia wczorajszego, pełna szczęścia ogromnego. Taki byłeś cudny wczoraj, przejaśniony. Znów w Tobie zadrgało tętno życia, ożyłeś, ocknąłeś się zupełnie i otrząsnąłeś zmęczenie. Ożyłeś cudowny, młodzieńczy, taki jakim nie wiem byłeś tam nad naszym morzem — więcej nawet, więcej było w Tobie siły młodzieńczej i czegoś tak cudownego przed czym dusza ma klęka w zachwycie.

Franku mój, jakże jestem szczęśli-

na gdy Cię widzę takim pełnym
trzęsącej mocy, gdy widzę, że się
wydobywasz z pod gniotącego cię po-
[illegible], mówię to źle wyrażam,
wiem że Ty mi zrozumiesz, pra-
to słów nie szukam.

Dzisiaj dziś jestem pogodna w so-
bie i nieskończenie szczęśliwa. Dziś
ni czuję we mnie więcej przesto-
jś, buntu i goryczy bezradności, noś-
ci zranioną męką i bólem, gdy
tak patrzę na Ciebie na wszystko
co nas oplątywa i na Twą on-
ogromną rozprzestrzenię, na Ciebie tak

strasznie zmęczonego i na wy-
bezradności i niemożności utrzymani
Ci, a chwilami nawet rozpaczliwie
Lecz, gdy widzę Twą twarz rozjaś-
nioną - widzę Cię, jest objawieniem, peł-
nego intymnej wewnętrznej, gdy
wszelkie łamania się sercu mojemu wy-
pienia i refleksyjności i wzniosłe coś
wypełnia mi radością promienną
wielkie niezwykłe szczęście, coś nie-
ludzkiego cudownego, gdzie nie ma mro-
ki i cienie. a jest wiosna i słonecz-
ności.
Jonie pragnę, jest że pragnę go

cała Twoja dom niewypowiedziana -
ni Twoja -
Dziś cały dzień w łóżku leżę,
gorączka się podniosła, wolałam
więc niewychodzić. odwiedziła mnie
p. Chron. i bardzo miło się od
niosła do mnie. Tylko Ty bądź
o mnie spokojny Franku, to nic,
zupełnie nic mi jest, dwa dni
zostanę w domu i będzie dobrze
Samotnie się nie czuję, Ty
jesteś ze mną i we mnie, wszystko
no mi wypełniasz w duszy
mem pełno słońca i ciepła

cudownego a w sercach Twy
rozmarzenia gdy myślę o
swojej miłości nowej.
Czuję gorąco Twych pocałunków
Twą pieszczotę. Błogosławię
każdą chwilę przeżytą z Tobą
oddychom ustami Twych ust
i patrzę w Twe ukochane oczy
nieskończenie Twoja —
Bronuś

P.S. Pisz Jasionku umyślnie o
sobie bym mogła ciągle być
i myśleć z Tobą. Pióro mi tak
brzydko pisze, ale w tej chwili nie
wyczyszczę — Br.

138



ZAKOPANE 1
19.XI.13-10

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź

wtorek [19. XI. 1913.] 139

d. s. 20 XI 1913

Franku mój! – jeśli listy moje są Ci dobremi jaskółkami, to niech że one przylatują do Ciebie jaknajczęściej; niech przynoszą Ci na swych skrzydłach tęsknicę mej tęsknoty, gorąca i pieszczoty mych pocałunków.

Jedyny mój, słoneczny, dziś jeszcze pozostałam w łóżku i zapewne jutro też. Jesteś tow. mi ciągle obecny, mówię z Tobą, patrzę w Twe oczy, jest Ciebie pełno w moim pokoju.

Zapewne jesteś już w Porębie – dziś przyjechałeś. Musiałeś [illegible] [illegible]

ku mnie - tak niesłychanie czułam
Twą bliskość przy mnie. Czy czujesz
się dobrze, czyś taki pogodny jak to
byłeś w przeddzień Twego wyjazdu? Jak
ja pragnę, jak ja pragnę gorąco, byś
Ty się czuł dobrze jakże będę szczęśliwa
wtedy. Cieszę się Twoimi zimowymi pro
jektami, przychodzą do mnie, jakby jasnymi
widzeniem obrazu pełnego śnieżnej
białości i słońca.
Jest tam sama cichutko i myślę, mój
1s ciągle o Tobie Słoneczny mój. Myślę
o Tobie, cudowny, piękny, czysty czło

wieku. Patrzę na Ciebie ze świętym po-
kornym skupieniem i modlitwą w duszy
i wyciągam ręce do Ciebie Jedynego, moje-
go, i z ufnością tulę się do Ciebie, jak do
przyjaciela serdecznego, jak do Kochanka
O, Franku mój, jakaż cudowna i nie
pojęta moc kryje się w uczuciu!
Bądź silnym Franku, niech Cię już
nie opadają zwątpienia. Idź, idź wytrwa-
le i silnie ku wyzwoleniu się z tło-
czących Cię warunków. Idź pewny i
silny jak Bóg, by jak Bóg stanąć
wysoko.

Moja Ty moja! tuż przy mej Twarzy
czuję twarz Twoją pieszczę cię ustami cały-
mi całuję ciało, oczy, usta. Czuję jak
jestem Twoją bezgranicznie, jak cała
w Tobie ginę, jak wypełnia mi świat-
mija poza Tobą; i czuję jak mi
bliskim, wszystkiem dla mnie jesteś, jak nie-
wypowiedzianie bliskim.
Wieczór teraz całą myślą i duszą jestem
z Tobą tam w pościeli w Twoim poko-
ju, klękam przy Twym łóżku i tulę swe
usta do Twych dłoni, włosów, do ciebie
ukochany mój, do ciebie całego. Dużo

ma wyrywa się do Ciebie niepohamo-
waną tęsknotą i pragnieniem.
Franku mój, chciałam Ci raj uczynić na
ziemi nie umiałam nigdy. Przebacz mi,
jeśli ból mój, który czasem się wyrywa
przynosi Ci przykrości. Ja pragnę tyl-
ko Twego szczęścia, Twej radości.
Pragnę być Ci tylko jasną chwilką ci-
szy, a nie przynosić smutku.
Przytul mą głowę Franku do swej
piersi pocałuj oczy pełne ciszy i
szczęścia wielkiego, które wypeł-
nia duszę mą i wyrywa się na zewnątrz
Twoja pogodna i jasna w duchu —
Broniś

143



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

Środa

Franku mój! – Dziś już wstałam ale jeszcze nie wychodzę z domu. Czytam i myślę ciągle o Tobie i sprawach Twoich. Czy jesteś już w Porąbce? Jak załatwiłeś sprawę z Weisem?? Żebyś chociaż tam nie miał zawodu i przykrości. Tak pragnę franku być ci blizką, z Tobą razem dzielić Twe troski, myśleć o Twych sprawach i nawet osobnych Twoich potrzebach. Mam wrażenie, że Tobie lepiej będzie, lżej z tym wszystkiem gdy będę z Tobą, gdy będę blisko Twych trosk i kłopotów. Franku Mój, Czy Ty wiesz, czem dla mnie były te chwile teraz z Tobą przeżyte? Czy Ty wiesz, ile one szczęścia dały

z jaką mocą i siłą zbliżyły nas bardziej
jeszcze ku sobie? jak spotęgowały miłość naszą?
Jak objawienie przyszły i olśniły swym blas-
kiem. Nie rozumiałam Franku, nie wiedziałam,
że nasza miłość może się potęgować, teraz
wiem, że coraz bardziej, coraz silniej łączy
nas uczucie. A to czarowna pieśń miłości,
to marzenie. pragnienie, o dziecinie naszej,
naszej Franku. Jakieś to cudowne jakieś bo-
skie, piękne; i że to Ty, Ty Franku, pragniesz
Ty mój! Nie rozumiałam tego pragnie-
nia i nigdy go w sobie nie miałam.
Teraz, pod tchnieniem miłości naszej
wyrosło ono jak kwiat cudowny, który

rozsądkiem swym porządnym i bardzo dziś
mąż mi dużo czuję - wypięknił i wzbudził-
[illegible] Franka, nie wiem jak ci to napi-
sać, stanęła przede mną teraz możliwość tego,
tak na jeden moment, i ogarnęła mnie sza-
lona jasność niezmierna radości i nie wiem-
franka, nie wiem czy - gdyby to stało się
teraz, czy miałabym siłę - powiedzieć to-
bie, jeszcze niemożna,.
Tak mi teraz jasno cudownie, dziwnie.
Rozmarzyłam się, jakby nie było między mo-
im dzieciństwem a chwilą naszego spotka-
nia się nic, nic - Jestem młodą dziewczy

ny stoję tam wśród swoich jak złocisty cu
od jaskrów, owiewa mię szum borów rodzi-
mych i owiewa w duszę cudne złote marze-
nia, ale jestem tam z Tobą, bo się zawsze
łączysz z Tobą, zawsze. przedtem wszystko się
rozłamowania, wprowadzasz mię w nowy cud
Twoje [illegible], Polany, Łąki, Turbaczyk
Złote, złote chwile! —

Czekam na wieści od ciebie Franku mój.
Będę myślą przy Tobie zawsze i we wszystkim
łączyła ma cna i przegnam —

Bronia

P.S. Franku, jeśli masz w domu Twój
„Panów" to mi przyślij pocztą. B.

146



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

d. z. 21 XI 1913 147

Czwartek

Franku, czy napisać do Ciebie kochany?
Pragnę, by listy moje były Ci miłym dobrym powitaniem odemnie, byś się do nich uśmiechał i witał z radością. Tak miło mi pomyśleć, że cząstki listów moich dotykają Twoich rąk kochanych, że może przysporzą Ci dobrą chwilę i dobry uśmiech na ustach twoich.
Zdrowa już jestem Franku, jutro idę na lekcję i zabieram się w ogóle do rozmaitych prac.
Od Twego wyjazdu nie wychodziłam ze swego pokoju, w którym jeszcze pozostało coś

To Twej obecności. Bardzo dużo przeży-
łam i przemyślałam w te dnie swej choro-
by. Przeżyłam [illegible], dobrych, ach jak dob-
rych chwil, sam na sam z myślami moimi
i Tobą zawsze obecnym.
Teraz o zimie myślę z radością. Chcę dużo się-
na pracować i będzie mi najsilniejszą zachętą
do pracy, myśl, że razem pracujemy
że ja wtedy, kiedy Ty przyjedziesz, będziesz pra-
cował, będę tu tak niedaleko, że czuwać będę
myślą nad Tobą, że każdej chwili, zaw-
sze, jak zechcesz, będziesz mógł być ze
mną i że może praca moja nie

będzie tak rozpaczliwie bezcelowy. Mam widoki wielkich zarobków i tak ogromnie tę-sknię, Franku, tak bym teraz chciała mieć dużo dużo pieniędzy!

Franku, usta Twe czuję tuż przy moich us-tach gorące, tak umiłowane. Niech, gdy zamkniesz oczy, do snu utuli Cię moja pie-szczota, niech spłyną na Ciebie złote dobre sny. Tak gorąco, tak serdecznie Cię tulę do piersi mej. Franku, przecudny mój —

Twoja - Bronia

149



27.XI.13 – 5

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

Ty cudowni piękny. —
To moi jedyni moi dzioni
przyjaciele stary powierni
czy mych marzeń dziecinnego
tęsknot i bólów. to moi
jedyni powiernicą do którego
przychodziłam ze swymi marze
niami ze swą radością i ze
swym smutkiem i dziś tam
przygnębionym i w nerwicy
swojej pomocy. przyjęła

piątek

Franku mój! – Już zaczynam
się bardzo niepokoić brakiem
wiadomości od Ciebie. Napi-
sałam, tak jak chciałeś, pierwszy
zaraz po Twym wyjeździe, pisa-
łam codzień, a od Ciebie nie mam
nic i już się trwożę bardzo
Dziś mi jest bardzo smutno,
miałam list od Ojca mego, –
jest sam, smutny się czuje,
a ja nie mogę pojechać do

niego, nie mogę rozjaś-
nie jego smutnu. i cięż-
ko mi i smutno. Nie jest
na świecie dom mój, tak gdzie
pójść bym mogła, tylko dro-
ga do niego dla mnie zamk-
nięta, tylko myślą czasem
do niego biegnę. tęskniąca
dziecinnie.
Pragnęłabym tem, by się przytulić
do ojca starego spojrzeć w bły-

kitne łonie Morynia. Czy poz-
nał by teraz moją dziewczynkę,
która się mieści w jego wodach
przeglądała - powiedzieć moim
łąkom, wierzbom szumiącym
nad sennym jeziorkiem, tej prze-
strzeni ogromnej, prostym
drzewom i żałosnym brzozom,
o cudzie miłości nowej. Przyjść
do nich, z tym ogromnym skar-
bem w duszy. Powiedzieć jo[illegible]

bym powiedzieć o słońcu
które mi życie dało, jedyne
życie, o jakim moje dzie-
cinka nie śniła nigdy
przeglądając się w falach Ho
rynia.
Franku, mój ukochany
nad wszystko, czy ty czujesz
tam moją tęsknotę, czy wiesz
jak wyciągam ręce do Ciebie,
jak we śnie szukam ust Two
ich i jak budzę się z twarzą

uelona Ironi? Czy Ty wiedz
jak Cię kocham? Czasem przeraża
mię nieobjęty ogrom mego ucz
cia jakiejś bałwochwalczej mi
łości do ciebie. Ironka mój
Broniś

153



ZAK...
22.XI.13–5

Wielmożny
Władysław Orkan
Poręba Wielka
poczta Niedźwiedź

154

22. XI. 13.

Franku mój! Nie można tak długo trzymać mnie bez żadnej wiadomości o sobie! Czemu nie piszesz Co Ci jest Franku mój jedyny? Czyż by znów jakieś nieporozumienie przykrości? przecież jestem Twoją jedyną, duszą ci całą oddaną, przyjaciółką. Franku mój! przyjdź, połóż się cichą umiłowaną głową na piersiach moich. powiedz mi wszystko, wszystko, serdecznie zrozumiem - odczuję. Pragnę być

Ci we wszystkiem ty dusza, bliz-
ka - Twoja -
A może tylko pomoc Ci odda-
wało, to mi tylko pozwól
do mnie, żebym wiedziało co z To-
bą, żeby mi została wiara iść wszy-
tko z Tobą.
Czekam wieści od ciebie bardzo
niecierpliwie Twoja bardzo -
Bronis

24. XI. 15. 156

Cudny mój, kochany! Dzięki prze-
cudny Twój list, a z niego jak
kwiaty wychodzą ku mnie sło-
neczne słowa Twoje i cudną mu-
zyką w duszę mi wchodzą.
Pierwszy raz słyszę u Ciebie
słowa wiary w życie jaśniejsze
— przyjmuję one szczęściem duszy
mi wypełniają, jakoś dają mi
dość silną. Tak, ton [illegible].
Życie Twoje musi się wyjaśnić,
wtedy straci pustkę, a [illegible]
[illegible] powoli cudownymi

Dziś wieczorem napiszę więcej. Kocham [illegible] / nie mam [illegible]

kwiatami o przejasnych bar-
wach słonecznych. Wierz w to
Franku głęboko i mocno, tak
jak wierzę teraz, kiedy w Tobie
powstała wiara w Twe własne
moc i siłę.
Przyjdzie Twoja wiosna pro-
mienna, barwna, złota, tyl-
ko Ty już nie upadaj ze sił, tyl-
ko czekaj na tamtą, tylko przyjmij!
Szczęściem mojem Franku bo
Ty, to Twoje podniesienie się,
zadowolenie. Twoja pogoda-uś-
miech na ustach Twoich, to

157

radości duszy mojej!
I Ty pamiętasz Stronku, „wie mi
Tosi moja coś inaczej!" i pytasz,
jak być Ty nie czuł, nie widział —
pamiętasz, jak przyszedłeś do mnie,
gdym się pomniała — nie umiałam prze-
czuć wtedy jeszcze. Włodzisławi w g?-
niech się w nocnych godzin, za życiem
przyszedłeś Ty, dusza nie ulecieć
czarowne światło, ale wyciągnę
Ty się do słońca. Wszystko we mnie
było jednym pragnieniem być dla
Ciebie.
Jaki czas nie otwarcie, więc tam

w swoim cudzie. Całe moje ży-
cie poprzednie, które nie było ży-
ciem, zapadło się, odeszło, choć
to dziennie jest coś obcego.
Miałam Franku wyrośnię i zu-
pełną pewność, gdym ci opuściła
gdym opuściła o tak mały, a ody
że zostaję na zawsze u mej du-
szy, że teraz stać się musiało
łem tylko po to aby Cię opuścić
I to jedno jedyne pragnienie
dać ci szczęście, być ci cichą ucie-
chą, być chwilą zapomnienia.
Ty Franku wiesz o tym wszy-

Wiem, wiedziałeś o tym tak dobrze
jak i ja już wtedy, gdym zatrzy-
mała rękę Twoją, tam w ciasnym
pokoiku moim. Czułam jakoś
nić tajemną, która połączyła nas
na zawsze.
Nieprawda Franku, że życie obra-
bowało nas, lub los. — Wszystkie
skarby są w nas i przed nami.
Los nas obrabować nie mógł, bo
co nam życie zabrało — odpadło sa-
mo, bo było coś nie istotnego,
to było pomyłką a może nie po-
myłką tylko coś, co przeszło koło

nas i umarło bez echa i nas
nie tknęło. Nie może nam na
głowy stwarzać się żadna „nowsza
wersja!" – odpadło wszystko co
nie było w nas prawdą, – Została
duszy nowe czyste, świę-
tością uczucia, święte prawdą-cu-
dem miłości jedynej, wielkiej cu-
downej, która jest objąć się nie
pojęta. –
Nie mów Franku, nigdy, nie wol-
no Ci mówić o żadnych nowszych
wersjach pomysłach, nie wolno!
Żal nie powinien być o żadnej

Twojej. Jestem wobec Ciebie tem, jakim przyszedł do Ciebie z gojów litewskich, czystą duszą. Może Ty tego nie rozumiesz Joanko, a ja to tak czuję, tak wiem.

Miłość nasza wszystkiemu czysta tonią jest prawdą, że już przez to jest odkupieniem. My sami nie mamy prawa obniżać tej świętości, przez przewidywanie kary. Przeciwnie, my do życia i szczęścia mamy prawo, do tego jedynego życia, które los nam dał, a do którego zbliżamy z

takim umęczeniem i taką cichą
drugą. Widzisz że i ten tyle piętrzy
się trudności i przeszkód, tyle stoi
na naszej drodze, ale to nic, tyle
nie było w nas samych czegoś, co
kładło się cieniem na szczęście
nasze, co nam słońce przesła-
nia. —
Jeszcze mi radośnie w duszy
żem Ci jest oddaną tam w Pol-
sce, żem Ci rozjaśniła Twą sa-
motność i że się tam nie cza-
jesz. Całuję Cię gorącymi skrzydła-
mi mej miłości pieszcząc najsłodziej
Twoja Bronia

160



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

25. XI 15.

Franku mój! Dziś rano wysłałam list, który zapewne Cię zdziwi, ale jednak, że choćby to co napisałam nie miało sensu, to Ty mnie wyrozumiesz i nie weźmiesz za złe. Wczoraj wpadła mi data z imieniem Twojej matki i powstało wielkie nieodparte pragnienie, przesłać jej choćby słów parę, a przecież wiesz jakie mam dla niej uczucie wielkiej czci. Wydało mi się czemś naturalnem że ktoś, kto był u niej i tyle wyniosł z tamtąd, abstrahując od tego że to

Twoja Matka, chce przy sposobności przes-
łać parę serdecznych słów, które napisa-
łam i wysłałam Tobie, bo nie znam się
na wyrazach. i może w nieodpowiedniej
formie. Ale się nie śmiej Fran-cu, bo
ja musiałam to powiedzieć, a naprawdę
nie pomyślałam o formie.
Że zdrowiem mojem jest zupełnie
dobrze. Cudowne słońce miłości Two-
jej, gdy mi duszę rozjaśni, to już
niema miejsca na chorobę. Wszyst-
ko się we mnie śmieje wszystko jest
radością i szczęściem. Twój uśmiech
pośmiejszy fronku Twoje podniecie mi się

otrząśnie mnie z gnębiących pesymiz-
mów, stworzy mi rodzinę wielką cu-
downą, podniesie mnie do szczytu mych
marzeń. Franka jeszcze ja przyjmę go
rzec, jak przyjmę, za cenę wszystkiego,
dla Ciebie szczęścia, - życia jasnego,
pełnego kwiatów barwnych, pełne-
go słońca. Mój Ty Przecudowny
Czasem zdaje mi się, że wziąłbym Cię
jak malutką dziecinę na ręce i za-
niosła w swój nieznany, w swój
szczęścia takiego o jakim nikt na
ziemi nie śnił.
Nie tylko do kawiarni, ale wogó-
le nigdzie nie chodzę. Z lek

cji wracam do Ciebie siebie, pilno
mi do rozstania samej z sobą do
samotności gdzie z Tobą jestem. Piszę
do Ciebie albo jak widzisz codzień pra-
wie, a potem czytam trochę lub przygo-
towuję lekcje. Nic specjalnie ciekawe-
go nie mam do czytania. Obecnie
czytam. Pisma Ant. Sandlerowskiego
ale nie podobają mi się. Gdybyś miał
co ładnego to mi przyślij. Ale,
Franku, mówiłeś o książkach któ-
re chciałbyś mieć napisz mi ja-
kie to Ci przyślę.
Cieszę się że sprawy z bratkiem za

Tatusiei i widzę że podejmiesz wy-
dawnictwo. Prawdopodobnie wiesz jesz-
cze przed świętami będziesz w Łono po-
nem napisz mi kiedy to nastąpi.
Obmyśl tam w porządku dokładnie, jak
załatwisz swoje sprawy; chodzi mi mój
bowiem o to byś tam załatwił iżby Ci
potem nie trapiły, byś mógł spo-
kojnie pracować. Na wydawnictwo tam
odrazu nie można rachować. Musisz
bardzo ściśle się obliczać by przez lato
to uzyskać przejście nad czymś nie pop-
sui sobie możności wyrwania się z
kłopotów. Franka pamiętaj że teraz

wszystko zalety od Twego nie tylk
wytrwania, ale i rozumnego pojęcia.
Nie rozumiem sprawy Czorsztyna, uwa
żam to za najlepszy projekt Twój
za najmożliwszy. pomijając już zup
nie to że mogłabym Cię częściej w
dywać. Nareszcie tam o pokój na gó
to ani pies postawią u Motna,
pięć by było w Żak uwzględ na
spokój.
Moje Ty umiłowanie, Franku mój, o
cudzie miłości! Cała teraz jestem
przejęciona wzruszeniem cała Twoja Dun
muję tam z Tobą skrzydłami miłości
objęła Cię całego. — Twoja Wanda

164



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

25. [illegible] 15.

Bronku Mój! Jutro są imieniny Twej Matki. Zapragnąłem przesłać jej te słowa, które mam w duszy dla niej. Złożyć jej gorący hołd uwielbienia za Ciebie i za mnie samego i za wszystko com przeżył dam w Twojej [illegible].
Przesyłam to w Twoim liście, bo nie wiem czy można tam do niej napisać, widzisz ja nic nie wiem co wypada a co nie wypada idę tu tylko za porywem duszy a Ty Bronku zrób jak sądzisz

chciał. Przeczytaj ten list i daj
go swej Matce, albo też zniszcz.
Zdaje mi się że w tej chwili pat-
rzysz na mnie i widzisz całą mą
duszę tam od gwiazd i widzisz całą
mą nieobjętą wielką miłość
do Ciebie Cudny mój —

[illegible]

164



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

27. XI. 18.

Świat cały otulony srebrzysto białą jasną i mgłą tkaną zasłoną. Cicho opadają na ziemię białe płatki śniegu niosąc zadumę. Zima biała, srebrzysta zima. Wspomnienia cicho z białemi płatkami przypadły, ocknęły duszę, otuliły cichym smutkiem. Płacz ~~cichy~~ nieutulony, radosne szczęście i dobry zadumany smutek. Smutek dziwnie miły otulający duszę całą.
Wiem, że te same cicho białe płatki, spadają tam, przed oczami Twoimi, kładą się na Twych włosach

całuję Twe oczy, całuję ręce Twoje

ich, cicho opuszczę się do nóg –

W oczach mam pełno łez.

Tęsknota duszy tuli się do Ciebie,

jest mi dobrze i smutno –

Świat jest bajecznie piękny i życie

pełne Franku, a w duszy pełno

łez szczęścia i smutku.

Nie mogę usiedzieć na miejscu, po

czuję się coś goni mnie daleko z

Tobą Franku (i wiesz, dziwnie mi

dziś niedługo jest Zosia (i w

tam biały śnieg cichutki, cichutki do

leżeć w przestrzeń.

Franku mój, Ty, taki daleki, a

taki okropnie bliski –

Myśl moja, dusza stęskniona, z

tymi i milszymi płatkami,
całym pragnieniem niedościgłym,
umiłowaniem niewypowiedzianym,
do nóg Twych przypada: tuli twarz
swą zalaną łzami do Twych dro-
gich jedynych dłoni. Duszą całą sta-
piam się z Tobą o szczęście Ty mo-
je słoneczne! Nie czuję już siebie, cała
jestem jedną wielką tęsknotą i
umiłowaniem —

Bronia Twoja.



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

170

28. XI. 13.

Franku mój! Czekam na list od Ciebie cały prawie tydzień. Zasypiam z myślą, że jutro rano list będzie od ciebie, budzę się radosna ożywiona nadzieją, idę na Nowicielską. i naraz mnie całą opadają gorzkie klęski. Tylko smutek, smutek.

Piszemy sobie tak mało, rzadko, że mnie znów ucieka drogi, lub posłać nie może, ale że nie mogę opanować.

Zima już u nas Franku, biało ci ma już dwa dni. Drogami prawie przejść niemożliwa, ale chodzę w

Napewno nie mi to nie przesz-
kadza. Mam za to śliczny widok z
okien, ogródki przysypane śniegiem
i drzewa.
A u Ciebie Franku czy też jest zi-
ma? Myślę tam ciągle czy aby
ciepło u Ciebie, kto pali drze-
wo na dworze, nie tutaj drzewa
to przecież ważne, żebyś chłodu nie
cierpiał.
A Zosia czy nie może nic? za-
pewne wyjść nie może nie może
i musi siedzieć w izbie całemi
dniami.
Chciałabym Franku wiedzieć
czy Ty się jeszcze przed świętami

wybierasz do Zakopanego, czy też aż na święta?
Napisz mi i nie wstawiaj mi tak długo bez wiadomości.
A może ja za często piszę i męczę Ciebie? może nie chcesz?
Wszystko, wszystko mi powiedz, przecież nigdy mnie i Tobie nie może być niedomówień
Wyciągam do Ciebie ręce z utęsknieniem Franku mój. czemu nie jestem z Tobą! czemu tak męczyć się muszę!
Potrzeba mi, tak mi czasem ciężko bardzo; przytul mnie do swej piersi, mój kochany —

Bronia

173

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

177.

2. XII. 13.

Franku Kochany! – Niewiedziałam o dniu Twych urodzin, choć tego dnia jak i zawsze wszystkiemi myślami mojemi z Tobą byłam. A teraz piszesz, w poprzednim liście, że będziesz w Rom, na dniu Twego patrona; jutro jest więc dzień Twego imienia. Posyłam Ci kwiaty Franku, niech one Ci za mnie wszystko powiedzą, niech Ci przeniosą na swych płatkach gorącą pieszczotę mych pocałunków niech oczy Twoje barwami ucieszą i zapachem wypełnia Twój pokój.
Chciałabym Ci Franku, całą radość słoneczną, wszystkie blaski i wszystkie

2. III. 13

kwiaty szczęścia jasnego u nóg Twych złożę Ty przeszedłby, cudny to dzisiaj pięknością wyrytałoby.

Całą duszą pragnę Franku, by rok ten był ci jasny szczęśliwy, by Ci przyniósł wyzwolenie z gniotących Cię warunków i by Ci przyniósł możność życia pięknego, jak Ty, jak Twoja dusza. Jest to jedyne pragnienie i jedyna gorąca modlitwa mej duszy.

Szczęśliwa jestem Franku, och, jak ogromnie szczęśliwa, że rok ten jest Ci bogatszy, jak poprzedni, lepszy, jaśniejszy. Jeżeli pragnę by dał ci on szczęście Franku,

jasne dobre szczęście. —

Dobrze, że teraz nie przyjedziesz Franku, pogoda jest okropna, nawet do chodzić jest trudno, tatko mógłbyś się zaziębić może na święta się wypogodzi, a Ty teraz ponowiczysz te prace, co Cię gnębią, byś miał wolną głowę podczas świąt.

Rada jestem że czujesz się dobrze, że się zabierasz z ochotą do pracy i wierzę Franku, że już niedługo odejdą Cię te ciężkie zgnębienia i się wyzwolisz, wyrwiesz.

Taką mi ulgę słowa Twoje przyniosły i tyle mi się pociechy. Tylko bądź silny Franku, tylko idź mocno!

Z Tobą jestem Franku i Twoja wszystkim co jest we mnie, całą tęsknotą i całym przy

nie niemu i cichą modlitwą mej duszy
przytul swą twarz do tych moich kwiatów
fiołków, niech one ucałują Twe czoło, oczy
cudne Twoje i usta kochane. —

Twoja – Bronia.

176

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

jest mi zbyt ciężko i smutno –
Tęsknota taka ogromna że rady
sobie dać nie mogę. Twoje listy
to przecież jedyne jasne promienie
jedyna radość.
Czekam Twego przyjazdu i tęsknię
[illegible] skarbie mój, żebyś wiedział jak
mi bardzo smutno i ciężko –

Twoja Bronia

10. XII. 13 r.   177

Franku mój! Długo nie miałam wieści od Ciebie i było mi smutno i źle. Wczoraj dopiero nadszedł miły list od Ciebie i przyniósł mi trochę ciepła i radości. Szkoda, iż tak późno dostałeś kwiatki, zapewne były już zwiędnięte – liczyłam, iż otrzymasz w środę.

Wielką dla mnie radością jest, Twój stan psychiczny dobry. Twe wzmożenie sił. Ogromnie, ogromnie się cieszę. Tak Franku, trzeba żyć i wierzyć iż wszystkiemu podołasz, trzeba widzieć przed sobą drogę, by móc iść.

Piszesz, iż nowele ci ciążą, ale skończysz je prędko i odpoczniesz. Chciałabym bardzo, byś już na święta miał je poza

siebie. —

Nienapisałeś mi nic czy myślisz o Chorostynie, i czy w święta będziemy mogli tam przyjechać? Wiesz, ja chciałabym wiedzieć, gdyż i swoje sprawy musiałabym odpowiednio ułożyć. I my już mamy zimę; trzeci dzień sypie śnieg i okuło świat cały białą [illegible] i smutek wiał. A w domu u mnie cisza taka, aż przytłacza, czasem idą mi myśli wiosnę słyszę. Czy Ty Franku, kiedy myślisz jak ja tu jestem, tam sama, tylko ze swymi myślami w tym pustym zamkniętym domu i nikogo nikogo niema i dusza, czasem śmiertelnie smut-

do Ciebie lecigne. Czy Ty to czujesz Franku?
Ale co mówić o mnie, cieszę się bardzo, że Tobie dobrze, że siedzisz w swej pracy i idziesz na słońce – daje mi to radość i szczęście.

Kiedy przyjedziesz, i czy przyjedziesz wprost do Zakopanego? 20 b. m. wystawiają tu już u Pianki sztukę. Chciałabym byś już był, byśmy pośli razem.

Pracuję teraz więcej trochę, a po świętach przybywa mi jeszcze jedna uczennica.

Pisz Franku cześciej choćby

179



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź

180

12. XII. 13 r.

Franka Kochany! – Już niedługo Cię zobaczę
Kochany mój. Zda się że Cię już dawno, dawno nie
widziałam, choć przecież myślą z Tobą jestem,
choć patrzę w Twe oczy, choć czuję niemal Twą blis-
kość tak ~~cz~~ realnie. Dlaczego Franka, tak strasz-
nie rozpaczliwie i tak męczyć się muszę? – Tak
żal życia okropny żal! uciekają dnie tygodnie –
miesiące, niepowrotnie. – Życie idzie, a tyle w niem
cudów i piękna. Dusza tęskni za słońcem, bez któ-
rego niema życia, – nie, nie –
Czasem mi się zdaje, że jestem zamknięta jakiemiś
niewidzialnemi ścianami, nieprzeniknionemi,
przez które żaden głos, żaden dźwięk się nie
przedostaje i niema wyjścia, niemożna się
wydostać, a ja się męczę i nie mogę żyć, choć się
szamoczę się. –
Mój drogi, mój cudny, powinnam ci jasne sło-
czy pisać, wesołe, ale tęsknota mnie zjada. Gdy-
by nie to że Ty się dobrze czujesz siły mi dodaje tęsk

ma, to jedyna moja pociecha.

Napisze Franka, zapewne doszły Cię smutne wiadomości, które głębokim smutkiem mnie przejęły, o zgonie J. Stena. Wiem, jak musiało Cię przejąć ta wiadomość Franku, cóż mówić, cóż ta słowa.

Pomóż mi ciało wziąć przy Tobie w chwili smutku ciężkiego. Niech myśli moje oplotą Cię szczerym serdecznym uściskiem.

Przeczytałam pisma, które mi przysłałeś. Szczerym zachwytem i prostotą brzmią słowa Gojowickiego. Z jakąż przyjemnością i radością je czytałam i tomik pośmiertny wysłuchanej wierszy mi bardzo. Bardzo Ci wdzięczną jestem, za te chwile, które przeżyłam, czytając te rzeczy i myśląc o Tobie.

Posyłam kartkę Zosi z dziewczynkami, cały się jej nie udało zbytnio

Kładę swe dłonie na Twym czole i oczach — święty mój umiłowany —

Broniś

182



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

16. XII. 15.

Franku mój jedyny! – Wiem że mnie
kochasz i myślisz o mnie. czyż to – dość mi
do [illegible] życia. Ni cierpliwości nawet mi nie
[illegible]. I po cóż pytasz Franku, sam wiesz i czujesz
doskonale – znasz źródło mej męki. Wiesz dla-
czego łaknę i Twego przyjazdu. I po cóż Ci mam
pisać po co? Niepotrzebnie słowem wyrwie się
zbyteczna skarga. Ja nie chciałam Ci Franku,
mój drogi, pisać rzeczy smutnych; same
przyszły – wyrwały się z zbolałej duszy.
Przyświecałabym Ci otwarcie jasnemi promieniami
mej miłości, dać Ci tylko uśmiech i boli mnie,
że słowem skargi wybiegnie na usta.
Jedyny złoty mój, jeśli mi rodzice się cza-
jem się dobrze. [illegible] przyniosły mi
radość słowa Twoje, słowa w przyjaźni.
Czekam Twego przyjazdu, jest mi długo Ci zobaczyć
wszystko się we mnie rodzi tęsknotą i płacze
smutnie i rozpaczą, wszystko jest protestem
Tyś dziś mój okropnie, po nad życie – okropnie

nieludzka męka, chcę uciekać przed czymś [illegible]
co się przechodzi
Po świętach chcesz przyjechać, (do Krakowa?) bo w święta [illegible]
z rodziną być musisz. Przecież Ci [illegible]
zrobiona, przecież przyjedziesz nie do mn[ie]
przecież nie wolno mi Cię prosić, prze-
cież nie do mego domu pójdziesz, bo Ty
masz swój dom – Może lepiej byłbym
wyjechała gdzieś, ale gdy pomyślę, [illegible]
Ty, możesz przyjść do mnie – Twoje, Franku
ja tego znieść nie mogę! Ja tego nie chcę,
Franku!
Nie odpowiedziałam Ci na pytanie Twoje, g[dy]
nie było żadnych słów. Tyś, nie zrozumiał [illegible]
niemia –
Przebacz mi Franku, choć mnie zrozumie
zbyt Cię kocham i zbyt cierpię.
Jeśli Cię nie zobaczę, to wiedz że [illegible]
ja będę przy Tobie, każdej chwili w każdym m[o-]
mencie, całą miłością i całym bólem mojej d[u-]
szy, całym milczeniem i modlitwą
Całuję najświętszy, [illegible] wyjątkowo [illegible]
wieki. Prawdą jedyną. Twoja jestem, chociażbym
Ci nigdy nie miała ujrzeć – Bron

184



Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

Bóty Sukniane soc
już naprawione
u Sierhata.
podpisuje Anto. P.

185

Sobota [1913]

Dziś o 10tej wieczór wyjeżdżam z chłopcami z Zak. bez zatrzymywania się w Krakowie jadę wprost do Kattowitz. Najprawdopodobniej w niedzielę wieczór już będę z powrotem w Krakowie (Jolanta Graniczna 14) Dowidzenia —

Bronisława

3494

K.K. ÖSTERREICHISCHE POST 5 HELLER

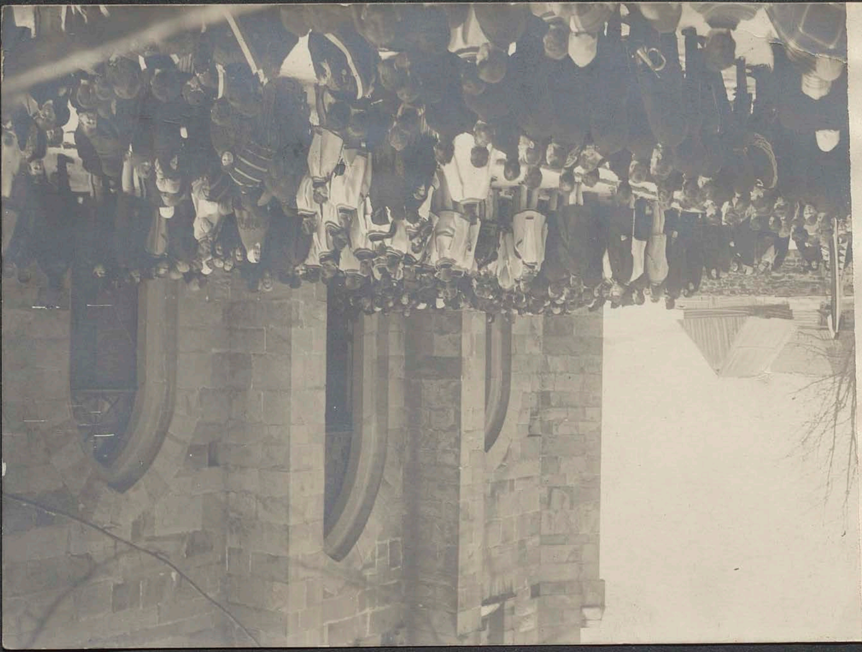
ZAKOP...

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź



[1913?]

Czwartek

Wyjadę z tąd zdaje się w sobotę wieczór choć jeszcze nie mam przejazdu dla chłopców. W ostatecznym razie pojadę do Brodów choć bardzo tego nie chcę. Dziś do Krakowa pojechała p. Helena by się tam wystarać o przepustkę dla chłopców i myślę że się jej uda. Chcę jechać z dziećmi bez zatrzymywania się w Krakowie wprost do Katto witz. Cieszę się niezmiernie żeś już ze swymi sprawami skończył tam w Berlinie przyjedziesz do Krakowa w niedzielę lub w poniedziałek, ja do tego czasu odwiozę dzieci i będę już tylko na Ciebie czekała. oczywiście będę tyle w Krakowie, ile będziesz potrzebował czasu na swoje sprawy. Czuję się

niech radość wielka mi wyjazd i sił dodaje. Trapi mię tylko jeszcze ta granica i niepewność jak się załatwi.
Nie mogłam oznaczyć dnia wyjazdu, bo nie pisałam. Wczoraj otrzymałam pieniądze
Helena jest pewna że mi załatwi przejazd dzieci. liczę więc że w sobotę napewno wyjadę. Myślę że się zatrzymam u Kugonowej. Przed wyjazdem jeszcze napiszę, a adres swój w Krakowie przyślę Ci na Smoleńską. Jeśli do Kostkowitz odwiozę dzieci to w niedzielę wieczór już będę w Krakowie gdyby jednak na Brody jechały, mogłabym wrócić w poniedziałek może a nawet dopiero we wtorek. Do widzenia więc

dziś trudno mi pisać, gdyż jest we mnie
i zbyt wiele radości, której wypowiedzieć nie
mogę i wielkie zdenerwowanie.

Bądź mi zawsze moim Frankiem Kochanym

Bronisława

P.S. Zdaje się że siostra Twoja wybiera się do
Krakowa, mówiła mi dziś że zamierza pew-
no pojechać. O swoim wyjeździe z nią nie mó-
wiłam, wogóle nie jestem skłonna do zwie-
rzeń. Niektórzy uparcie wierzą że gdzieś z tąd
wyjeżdżam, ale gdzie. Ja wątpię by to kogo bli-
żej interesowało po za tą Helą która chciała by
mi [illegible] odgadnąć gdzie mam jechać.

188



Wielmożny
Władysław Orkan

Poręba Wielka
poczta Niedźwiedź

[1913 ?] 189

Przeżyłam okropne dni i choć już niema tego pana, jeszcze nie zdążyłam się otrząsnąć zupełnie - został we mnie jeszcze lęk, że on może jeszcze wrócić. Nigdy nie przypuszczałam, że ludzie potrafią być tak okropni, brutalni i egoistyczni, nawet wtedy, kiedy cierpią.

Nie będę pisać o tej sprawie całej. Dziękuję Ci za chęć by pomówić z Tobą, by Ci powiedzieć, że byłaś tu, że tylko dzięki Tobie przetrwałam - zniosłam to co przechodziło moje siły.

Będę w czwartek dziś 3 ciej po poł. Jeżeli będziesz mógł i chciał się ze mną zobaczyć, to napisz przez tego samego posłańca

gdzie mogę Ci widzieć (może przy-
siedziłbyś do „Stefana") Gdyby jednak widze-
nie się ze mną, dla jakichkolwiek względów,
było niemożliwe, — napisz mi chociaż o
sobie jak się czujesz i kiedy wyjeżdżasz i
czy Cię zobaczę przed wyjazdem.

Bron

191



Wielmożny Pan
Franciszek Smreczyński
p: Niedźwiedź
koło Mszany dolnej

[1913?] 192

Sobota

Franku Mój najcudowniejszy! - Chcę Ci sto razy przesłać, chcę Ci powiedzieć że Cię kocham, że czuję Cię i pieszczę natchnioną pieszczotą, że przyzywam Cię i tęsknię do Ciebie. Widzę Cię patrzę w Twe ukochane cudne oczy, - moje oczy, jestem z Tobą choć Cię nie ma przy mnie. —

I cóż te ważne, bardzo ważne, sprawy, które mi Cię wyrwały, zapewne nie było nic ważnego? Myślałam długo dziś, leżąc na słońcu, o tym dziwnym uczuciu które w nas pozostaje, jakby wzruszeniem przyjaciół - zdaje się żem odnalazła przyczynę: pomówię z Tobą o tym w poniedziałek. Jutro zapewne nie będę w Zak. a gdybym nawet była to nie chcę Cię widzieć w tym całym towarzystwie. Czekam Cię w poniedziałek rano, wybierz się na cały dzień, żeby Cię już żadne sprawy nie wyrwały, ewentualnie, pojedziemy na wycieczkę czy spacer

113

Jutro bądź silnym i spokojnym by Cię zbytnio nie wyczerpał komitet. Franku, gdybyście wcześniej skończyli posiedzenie i Twój gość był wolny, to może byś z nim przyjechał do mnie na kolację? Bardzo bym się cieszyła, bardzo chciałabym słyszeć, och tak w ciszy, te stare czułe melodje.

Franku, mój Franku ukochany, umiłowany nad wszystko. Czuję jeszcze Twą pieszczotę, na ustach Twe pocałunku. Pieszczę Cię słowami, jak niewypowiedzianie kocham! Wkrótce będę się tuliła do Ciebie, ręce się moje będą wyciągały do ciebie i usta szukały Twych ust. —

Czekam Cię w poniedziałek, a jeśli będzie można, to i w niedzielę wieczór. Pamiętaj Franku o swym zdrowiu i nie wyczerpuj się zbytnio. Całuję Cię tak gorąco oczy Twe i usta. — Twoja jestem na zawsze

— Bronuśka

194

Wielmożny

Władysław Orkan

Stara polana

dom Morka